Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 37.000	Marek 34.000	Marek 37.000	Marek 60.000	Marek 34.000	2000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 172. Poniedziałek, dnia 27. Sierpnia 1923 r. Rok XXX.

Głos włoski o Polsce.

Rzym. (PAT) „Idea Nationale" zamieszcza artykuł, poświęcony Polsce, małej entencie i Włochom. Autor artykułu podkreśla, że minister Seyda znany jest jako polityk, wybierający drogę prostą i prawą, mimo, że droga ta nie jest dziś bezpieczna. Obawa przed tem ostatniem pcha — zdaniem dziennika — Polskę w kierunku polityki megalomana Benesza, który chce przejść do historji jako Bismark panslawizmu. Czechy stały się ogniskiem ruchu wszechsłowiańskiego i prowadzą politykę zagraniczną w kierunku odbudowy Rosji. Podobną politykę uprawia Jugosławja, która marzy o powrocie Rosji do jej mocarstwowego stanowiska i o wyrzuceniu przez nią Włochów z nad morza Adrjackiego. Artykuł zaznacza dalej, że Polska nie może wejść do bloku, chcącego odbudować Rosję, jak również nie może dopomagać ekspanzji pansłowiańskiej na szkodę Włoch. Polityka Benesza jest wrogą dla Włoch i znajdzie zawsze we Włoszech przeciwników nieubłaganych. Rząd obecny, popierając Polskę w sprawie jej granic wschodnich, miał nadzieję, że Polska stanowić będzie barjerę antyrosyjską w marszu Rosji nad Dunaj i Adrjatyk.

Tępienie paskarstwa.

Warszawa. (PAT) Minister spraw wewnętrznych wydał polecenie wszystkim wojewodom wdrażania natychmiastowego i energicznego ścigania przestępstw gromadzenia, skupowania i ukrywania w celach spekulacji najniezbędniejszych artykułów żywnościowych, jak: mąka, tłuszcze, cukier i t. p. W wypadku zachodzącego podejrzenia, oraz nadejścia doniesienia polecił minister bezzwłoczne sprawdzenie czy zachodzi wypadek przestępstwa. O wyniku dochodzeń, przedsięwziętych w tym kierunku, należy uwiadomić w ciągu dni 14-tu Ministerstwo spraw wewnętrznych.

Dalsze odkrycia.

Warszawa. (PAT). W dalszym wyniku prowadzonych przez rząd surowych represji w stosunku do spekulantów i lichwiarzy, nadeszły wiadomości o zaszkwestrowaniu znacznych ilości wędlin i innych tłuszczów. Aresztowano szereg spekulantów. Rewizje odbywają się przy współudziale władz sądowych w Białymstoku, w Dąbrowie, Sosnowcu, Zawierciu, Czeladzi, przyczem szereg spraw skierowano do sądu. We Wilnie wykryto znaczne zapasy mąki i cukru, przechowywane w bankach. W Łucku przeprowadzono 62 rewizji, a winnych oddano prokuratorji. W Lublinie dokonano rewizji u 172 osób podejrzanych, w wyniku rewizji wykryto bardzo wielkie ilości zmagazynowanych w celach spekulacyjnych towarów. Ukrywane towary mają być w toku postępowania rozsprzedawane ludności, przyczem artykuły żywności ulegające zepsuciu, są rozsprzedawane natychmiast.

Olbrzymia radiostacja pod Warszawą.

Warszawa. (AW). W dniach najbliższych nastąpi otwarcie nowo wybudowanej radiostacji transatlantyckiej pod Warszawą, która jest jedną z największych stacji na całym świecie. — Pierwszą depeszę ma wysłać gen. Szeptycki do amerykańskiego ministra marynarki wojennej, który przyczynił się wielce do wybudowania radiostacji warszawskiej.

Strajk budowlany skończony.

Warszawa. (PAT). W dniu wczorajszym został ostatecznie zlikwidowany trwający od 5-ciu tygodni strajk budowlany, który w najlepszym sezonie przerwał wszystkie roboty budowlane w Warszawie. Zatarg zlikwidowano bez pomocy inspektoratu pracy. Przemysłowcy zaofiarowali robotnikom pełne warunki komisji statystycznej, odrzucili natomiast żądaną podwyżkę norm zasadniczych. Dziś też wznowiono budowę teatru Rozmaitości oraz prawie wszystkie inne budowy, rozpoczęte w Warszawie.

Zaliczki na podatek majątkowy.

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo skarbu na zasadzie porozumienia z P. K. O. wprowadza do obrotu czeki i otwiera rachunki przedterminowych wpłat na poczet zaliczki na podatek majątkowy. Zaliczki takie pobierane będą jeszcze w roku bieżącym.

DZIAŁACZE AMERYK. GOŚĆMI W SPALE.

Warszawa. (Tel. wł.) Onegdaj działacze Polonji amerykańskiej, pp. Fronczak i Kośmiński w towarzystwie min. Głąbińskiego byli przyjęci przez prezyd. Wojciechowskiego w Spale. Dwudniowe konferencje dotyczyły spraw polsko-amerykańskich. W sobotę wieczór pp. Fronczak i Kośmiński wyjechali do Krakowa, skąd po kilkudniowym pobycie udadzą się do Zakopanego.

Znak czasu.

(Zatrważające cyfry).

Nie od wczoraj już publicyści wszystkich krajów cywilizowanych zwracają uwagę ogółu na coraz powszechniejszy objaw bagatelizowania życia. Drze się dziś na strzępy — mówią nam — dawna powaga życia ludzkiego; w łachmany zamienia się wobec pesymizmu ogólnego sam majestat śmierci. Ludzie współcześni żyją dla błahostek i umierają dla błahostek, dla których ongi nie odważonoby się ani żyć ani umierać.

Trują się w naszych czasach, wieszają, strzelają do siebie starzy i młodzi, bogaci i nędzarze, uczeni i analfabeci.

Statystyka samobójstw nieustannie rozciąga swe kolumny nie tylko w życiu Zachodu zmaterjalizowanego, lecz i tu, u nas, w Słowiańszczyźnie chrześcijańskiej. Plaga ta nawiedza przedewszystkiem wielkie miasta, jak zresztą każda plaga społeczna. Stąd zaraza rozszerza się na kraj cały. W Europie Zachodniej, w Polsce, w Rosji, ośrodkami tej zarazy są przedewszystkiem wielkie miasta, czyli miasta o ludności przeszło lub prawie miljonowej, gdzie oddawna mieści się niesłychana w swych rozmiarach nędza materjalna, umysłowa i moralna. Mówią nam o tem przedwojenne i powojenne dane statystyczne. Tak w Petersburgu naliczono samobójstw: w 1906 roku 612 mężczyzn i 219 kobiet, w 1907 — 912 mężczyzn i 465 kobiet, w 1908 — 1478 mężczyzn i 820 kobiet, w 1909 — 1519 mężczyzn i 861 kobiet, w 1910 — 2071 mężczyzn i 1125 kobiet. Razem w ciągu pięciu lat wypadło samobójstw: 6562 mężczyzn i 3562 kobiet, czyli 10.124 osób odebrało sobie życie.

W dobie powojennej liczba ta wzrosła. Cyfry powyższe wykazują zatrważający postęp, rosną one w tempie szybszem, niż zwykły przyrost ludności. Gdy w roku 1906 wy-

padło 827 tych katastrof, to w cztery lata potem cyfra ta fatalna podskoczyła do 3196, czyli wzrosła prawie czterokrotnie, by po wojnie podnieść się dziesięciokrotnie. Dodać musimy, że dane powyższe nie są ścisłe, według wiadomości bowiem dziennikaskich należałoby podnieść je o 30 do 40%. Sprawozdania w tym względzie wykazują, że ulubionym środkiem pozbawienia się życia jest w Petersburgu esencja octowa, której najchętniej używają w tym celu kobiety (70—72% wszystkich wypadków). Największa liczba samobójstw przypada na miesiące wiosenne; przeważa ona również wśród panien i kawalerów, gdyż żonaci i zamężne kobiety stanowią odsetkę znacznie mniejszą. Publicyści rosyjscy, omawiające tę plagę społeczną, mocno podkreślają tu wpływy literatury. Utwory takich pisarzy, jak np. Arcybaszewa, który usprawiedliwia i zachwala ten sposób zerwania z „podłym" światem, urabiają odpowiednio pogląd zarówno ludzi dojrzałych, jak i młodzieży na życie i śmierć człowieka.

Nie lepiej też dzieje się i w Warszawie. Jeszcze w roku 1898 miała ona samobójców nie całą setkę, a już w roku 1909 liczba ta podniosła się do 421, czyli w ciągu lat jedenastu wzrosła w czwórnasób przeszło. Obecnie roczna ta liczba samobójców wypada co miesiąc. Różnicy takiej niema bynajmniej w zwykłym przyroście mieszkańców za okres rzeczony. Nie mamy tedy do czynienia z rodzajem wydarzeń, idących ręka w rękę ze zwykłą koleją rzeczy, jak coraz częstsze wypadki okaleczeń i ran, zależnie od pomnożenia liczby fabryk i maszyn, jak znaczniejsza ilość przejechań po puszczeniu w ruch tramwajów elektrycznych i samochodów, wśród żebraniny ulicznej i nędzy powojennej. Wypadki te stały się dziś klęską stolicy w szerszym daleko zakresie, niż nożownictwo i bandytyzm. Środkiem najczęściej stosowanym w Warszawie w celu pozbawienia się życia, jest trucizna. Inne sposoby statystyka notuje znacznie rzadziej. Na pierwszem miejscu postawić tu wypadnie postrzały. Ten rodzaj samobójstwa do niedawna objawiał się wśród mężczyzn wyłącznie; w ostatnich jednak latach za rewolwer chwytają także kobiety. Częściej natomiast od mężczyzn kończą kobiety swe rachunki z życiem zapomocą rzucenia się z wysokości, t. j. wyskakując oknem na bruk uliczny lub utopienie się. Co do płci, **Warszawa jest jedynem bodaj miastem wśród wielkich miast europejskich, w którem samobójczynie górują liczbą ponad samobójcami.** W roku 1904 targnęło się na życie własne 120 mężczyzn i 139 kobiet; w roku 1905 — 127 m. i 150 k., w 1906 — 118 m. i 181 k., w 1907 — 122 m. i 193 k., w 1908 — 143 m. i 183 k., w 1909 — 199 m. i 222 k. Stosunek ten utrzymał się dotychczas. Za powód katastrofy podano: bankructwo finansowe, hazard, sprzeniewierzenia, nędzę, troskę o byt, o jutro niepewne, nieuleczalne cierpienia fizyczne, melancholję, zajście przykre w rodzinie, prostytucję, strach przed karą, obrażoną ambicję i t. p.

Najsmutniejszym jednak i najbardziej niepokojącym objawem ostatniej doby są coraz liczniejsze **samobójstwa dzieci szkolnych.** Liczba tych okropnych wypadków, jakie zdarzyły się w zakładach naukowych, wyraziła się w cyfrach następujących: w roku 1908 samobójstw szkolnych wypadło 312, w roku 1909 — 449, czyli razem 761 samobójstw za dwa tylko lata. Obecnie liczba ta się podwoiła. Gdy porównamy liczby te z danemi dat dawniejszych, to przekonamy się, jak szybki postęp znaczy to straszne zło społeczne. I tak w roku 1904 samobójstw szkolnych było 20, w 1905 — 47, w 1906 — 71, w 1907 — 112. Co za przerażający wzrost złego: w ciągu sześciu lat fatalna liczba 20 podniosła się aż do 449, czyli wzrosła 22 razy. Jeżeli procentowo weźmiemy liczbę tych smutnych wypadków, to na każde 100.000 uczni wypadnie samobójstw w roku 1904 — 6.2%, w 1905 — 13.8%, w 1906 — 19.7%, w 1907 — 29.4%, w 1908 — 29.0%, w 1909 — 35.0%. Dla ostatnich lat brak nam danych. Widzimy tedy przerażający wzrost średnicy rocznej, sięgającej przeszło 22. Dzieląc liczby te według zakładów naukowych, otrzymamy dane następujące:

Wypadło samobójstw w	1908	—1909 r.
w wyższych zakład. naukowych	129	157
w średnich „ „	132	230
w specjalnych „ „	30	30
w niższych „ „	20	17
w niewiadomych „	1	9
Razem . . .	312	449

Gdzie tu szukać źródła złego? Co stanowi główną przyczynę tej plagi okropnej? Niepodobna wyprowadzać klęski tej z nędzy materjalnej wyłącznie, gdyż znaczna część samobójców podaje przyczyny inne, niż trudne położenie materjalne. **Samobójstwo jest zjawiskiem charakteru raczej indywidualnego i warunków indywidualnych.** Zatem by wyjaśnić jego istotę, należy badać jednostkę przedewszystkiem. Badanie to doprowadza psychiatrów do przekonania, że główną przyczyną samobójstwa jest fałszywy pogląd na życie, oraz **brak siły moralnej do pokonania trudności życiowych.** Przeszacowanie życia i śmierci, zlekceważenie celu życia i bagatelizowanie chwili śmierci — oto główna przyczyna choroby, która stanowi istotne signum temporis doby obecnej. By zwalczyć tedy szerzącą się plagę samobójstw nie dosyć jest tępić nędzę materjalną, lecz i niszczyć nadmierny materjalizm, szerząc i utrwalając światopogląd chrześcijański, **w Chrystusie wskazując znękanej ludzkości źródło mocy na trudy życiowe.** Wierzący, uświadomiony chrześcijanin umie cenić życie i czcić majestat śmierci tak, iż życie i śmierć poleca Temu, który sam jest jego ostatnim celem.

Dr. Al. Wóycicki.

Stresemann o żądaniach Francji.

Berlin. (PAT. Polradio). Podczas śniadania, wydanego w dniu wczorajszym przez zjazd przedstawicieli niemieckiego przemysłu i handlu, kanclerz Dr Stresemann wygłosił **wielką mowę polityczną. Kanclerz zaprzeczył,** jakoby Niemcy same spowodowały ruinę swojej waluty. Co się tyczy żądanych przez Poincarego produktywnych zastawów, to kanclerz przeciwstawia im propozycje, zawarte w **memorandum rządu Rzeszy z dnia 7 lipca,** na które mocarstwa sprzymierzone dotychczas odpowiedzi nie udzieliły. Memorandum to — zdaniem kanclerza Stresemanna — mówi o **krańcowych wysiłkach ze strony Niemiec** w celu uiszczenia zobowiązań odszkodowawczych i zapowiada, że cały szereg źródeł i sił gospodarczych, jakie jeszcze Niemcom pozostały, może być wzięty w rachubę jako gwarancja przyszłych świadczeń Niemiec z tytułu odszkodowań. Zdaniem kanclerza, **francuska księga żółta przecenia siły gospodarcze Niemiec.** Jeżeli istotnie Francja tak już koniecznie domaga się pozytywnych gwarancji świadczeń niemieckich po upływie moratorjum, to droga do porozumienia z Niemcami w tym przedmiocie powinnaby się łatwo znaleźć, ale oczywiście **nie zapomocą granicy, dzielącej z jednej strony Nadrenję i obszar Ruhry, a z drugiej strony resztę Rzeszy.** Dalej Stresemann daje wyraz swemu **zadowoleniu z powodu oświadczenia Poincarego,** że okupacyjna akcja Francji nie ma na widoku **celów politycznych,** a w szczególności **aneksjonistycznych.** Kanclerz ma nadzieję, że w drodze osiągnięcia porozumienia najpierw między sprzymierzonymi, a następnie sprzymierzonych z Niemcami będzie znaleziona droga **do pogodzenia słusznych żądań państw,** będących wierzycielami Niemiec z zabezpieczeniem Niemcom wszelkich możliwości rozwojowych.

Wrażenie w Berlinie.

Berlin. (PAT) Berlińska prasa poranna, omawiając wczorajszą mowę kanclerza Stresemanna, zaznacza, że jest ona **dużym krokiem naprzód w kierunku rozwiązania sprawy odszkodowań.** Pisma nacjonalistyczne wątpią jednakże, czy Stresemann dojdzie do porozumienia ze sprzymierzeńcami. „Kreuzztg" i „Deutsche Tageszt g" podkreślają, iż przemówienie kanclerza **nie zawierało wzmianki o kwestji biernego oporu i o ewakuacji zagłębia Ruhry.** Dzienniki te dodają, że byłoby lepiej, gdyby Dr Stresemann wyraźnie podkreślił, **że pertraktacje za cenę zaniechania biernego oporu są niemożliwe.** „Deutsche Allg. Ztg" zapytuje, czy **Francja chce odszkodowań,** czy **też Renu.** „Vorwäarts" pisze, że mowa kanclerza spotkała się z takiemsamym przyjęciem, jak mowa min. skarbu Hilferdinga. Jedna i druga wskazują **nowy kierunek w polityce Rzeszy.**

Spotkanie premierów Anglii i Francji.

Londyn. (PAT). Zarówno w angielskich kołach rządowych, jak i w prasie nietyle zwraca się uwagę na te ustępy odpowiedzi francuskiej, w których rząd francuski polemizuje z angielskim punktem widzenia, ile raczej usiłuje się wynaleźć **podstawę do kontynuowania wymiany zdań** w poruszonych kwestjach, a przedewszystkiem **podstawy do przyszłego spotkania premierów Anglji i Francji.** Temu to spotkaniu przypisuje się tutaj bardzo doniosłe znaczenie praktyczne. „Times" uważa, że taka bezpośrednia osobista wymiana zdań między francuskimi i angielskimi mężami stanu umożliwi niewątpliwie wyszukanie **dróg prowadzących do wspólnego porozumienia w dziedzinie zaprowadzenia kontroli gwarancyjnej nad finansami niemieckimi** oraz ustalenia takiego porządku rzeczy i wysokości sum odszkodowawczych, które byłyby zgodne z dążeniami do przywrócenia dobrobytu Europy.

KONGRES STANÓW ZJEDN. ZAJMIE SIĘ SPRAWAMI EUROPY.

Paryż. (AW). Jak donosi „New York Herald" z Waszyngtonu, rozwój stosunków w Europie będzie przedmiotem obrad najbliższego posiedzenia amerykańskiego kongresu.

Worowski zginął zamiast Cziczerina.

Berlin. (AW). Przedwstępne śledztwo w procesie przeciw zabójcy Worowskiego ujawniło ciekawy szczegół, który zostanie całkowicie wyświetlony dopiero w toku głównego procesu. Okazało się bowiem, **że Worowski został zamordowany zamiast Cziczerina, Krassina i admirała sowieckiego Behrensa.** Conradi otrzymał w tym celu odpowiednie fundusze od sekretarza dawnej rosyjskiej misji Czerwonego Krzyża i udał się do Berlina, by dokonać tam zamachu. Ze względu na to, że nie mógł tam zastać wspomnianych osobistości, powrócił do Szwajcarji i zastrzelił Worowskiego.

Aneksja Rieki?

Berlin. (AW). „Vossische Ztg" donosi z Rzymu, że **aneksja Fiume przez rząd włoski jest już postanowiona.** Włochy zapewniły sobie już uprzednio zgodę na to innych mocarstw.

Nie chcą jechać do Marokka.

Wiedeń. (PAT) O zajściach w Maladze donoszą dzienniki paryskie z Madrytu: Pułk, który wysłany był jako posiłki dla wojsk hiszpańskich w Marokku, **zbuntował się w Maladze.** Pułk ten, udając się na okręt, maszerował przy dźwiękach hymnu królewskiego przez molo. Żołnierze tego pułku, zwanego pułkiem Gorellano, poczęli gwizdać, a jeden z nich rzucił muzykantowi flaszkę w twarz. **Powstało ogromne zamieszanie, w czasie którego żołnierze strzelali do magazynu z amunicją. Jeden oficer został zabity, a wielu żołnierzy ranionych.** Cenzura nie pozwoliła na ogłoszenie bliższych szczegółów. Słychać, że porządek został przywrócony przez garnizon z Malagi. Z 1500 żołnierzy, którzy mieli pojechać do Marokka, **zdołano wsadzić na okręt tylko 7-miu.** Policja czyni poszukiwania za zbiegłymi żołnierzami, którzy ukryli się w mieście. Aresztowano 16 żołnierzy i kilka osób cywilnych.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Wiedeń. (PAT) Mussolini zakomunikował wczoraj walnemu zgromadzeniu faszystowskich dziennikarzy, **że odroczy na czas nieograniczony rozpisanie nowych wyborów.**

Z dnia politycznego.

Demagogja i kłamstwa socjalistyczne.

Socjaliści na czele z zawsze „niewinnym i skromnym" wiceprezydentem miasta Bobrowskim urządzili z piątkowego zebrania w sprawie zawiązania komitetu walki z lichwą, posiedzenie na pół komunistyczne. Na posiedzeniu tem najwięcej dokazywał i najwięcej wymyślał na Sejm, na Rząd wiceprezydent miasta pan Bobrowski, dobrawszy sobie za kompaniona jakiegoś nieprzytomnego krzykacza, p. Gruszczyńskiego.

Pan Bobrowski zapomniał pewnie, jak on to rządził aprowizacją Krakowa — jednak ludność miasta doskonale o tem pamięta. Wprawdzie poseł Bobrowski najwięcej oburzał się na Sejm i Rząd, jednak pytanie się nasuwa, skąd p. wiceprezydent tak dokładnie wie, co dzieje się w Sejmie, kiedy jego w Sejmie nigdy nie ma.

Ta stała nieobecność posła Bobrowskiego w Sejmie usprawiedliwia go po części, iż swego krzykliwego kompaniona Gruszczyńskiego nie poinformował. co to jest takiego lex Pluta, a po wtóre, kto głosował za wnioskiem Pluty?

Otóż w zastępstwie p. Bobrowskiego informujemy p. Gruszczyńskiego. iż posłowie: Holeksa, Mianowski, Korfanty, jakoteż i cała Chrześc. Demokracja za wnioskiem Pluty nigdy nie głosowała, co zresztą było stwierdzonem w urzędowem sprawozdaniu z obrad sejmowych. Widać więc, iż p. Gruszczyński tylko na zamówienie tak pospolicie i bezczelnie skłamał.

Sprawa metropolity Szeptyckiego.

Na porządku dziennym bieżącej polityki znajduje się obecnie sprawa metrop. Szeptyckiego. Rząd wzbronił mu prawa powrotu do Lwowa, opierając się na informacjach o jego antypaństwowej działalności zagranicą w ostatnim roku. Dało to naszej prasie asumpt do agresywnych ataków na metropolitę, przyczem nie umiano powstrzymać się od wulgarnych wprost inwektyw pod jego adresem. Rozumiemy bardzo dobrze, że powyższa kampanja podyktowaną jest głęboką troską o losy państwa i honor narodu: musimy jednakże podkreślić, że sprawa metrop. Szeptyckiego jest nader skomplikowaną, że się z nią łączy doniosła sprawa stosunku katolicyzmu do Rosji prawosławnej i że on sam jest mimo wszystko kontynuatorem jednego z jej rozwiązań, tego mianowicie, które w przeszłości dało nam unię brzeską, a kartę historji Polski zapisało chlubnie nazwiskami Kuncewicza, Boboli, wreszcie bohaterskich męczenników we wsiach Drelowie i Pratulinie.

Zawinił metropolita przeciw prawom państwa, którego jest obywatelem, — niechże powołane do tego władze osądzą jego czyn (interwiew ministra tego nie zastąpi). Niezależnie jednak od tego indywidualnego incydentu metropolity występuje sprawa ogólna, którą należy traktować głębiej i zasadniczo, choćby ze względu na tych obywateli naszego państwa na kresach wschodnich, którzy należą do obrządku unickiego.

Jeszcze p. Hadamard i prof. Sierpiński.

W uzupełnieniu naszej wiadomości o bezczelnym liście prof. Hadamarda, w którym napadł na Polskę, podajemy jeszcze, że prof. H. jest nie tylko żydem, ale ponadto zostaje w bliskich stosunkach powinowactwa z rodziną nie kogo innego, tylko Dreyfusa.

Dawid Hadamard, brat profesora, handlarz brylantami, jest teściem Alfreda Dreyfussa. Podczas procesu dokonywano u niego kilkakrotnych rewizji i skonstatowano stosunki jego z Esterhazym, podstawionym za Dreyfussa. Był wierzycielem na sumę 335.000 franków małżonków Humbertów, aresztowanych w Madrycie za szantaże, w związku z procesem Dreyfussa.

Jakób Salomon Hadamard, profesor w College de France (w. r. 1897) i „maître de conferences" w Sorbonie, uczestniczył w procesie Dreyfussa. łącznie z b. prezydentem ministrów Painleve.

Polska delegacja na konferencji w Kopenhadze.

Kopenhaga, w sierpniu.

Przyjazd do Kopenhagi. — Powitanie delegacji polskiej. — Sprawa kontroli nad polityką zagraniczną. — Sprawa rozbrojenia. — Atak niemiecki na Francję. — Świetna odpowiedź francuska. — Oświadczenie delegata polskiego.

Po 24-godzinnej podróży na kanonierce „Gen. Haller" dobiliśmy szczęśliwie do Kopenhagi. Podróż wspólna zbliżyła do siebie przedstawicieli poszczególnych stronnictw. Morze rozszerzało widnokręgi i dlatego zacierają się na niem ciasne granice partyjne, myśl obejmuje całą Polskę. Mimo ciężkich chwil jakie przechodzimy w Polsce, jednak radość w sercu panuje, że mamy własne wybrzeże morskie i mamy w Gdyni skromny ale własny port wojenny.

Gdańsk pozostał coprawda, jeszcze twierdzą niemczyzny, lecz na Kaszubach wszędzie polskość już odżyła. A miejsce niemieckich okrętów wojennych zajęły małe, skromne jeszcze coprawda, ale nasze polskie statki wojenne. Mamy tutaj na świat drogę otwartą i nie potrzebujemy przez niechętne nam Niemcy szukać połączenia.

Port kopenhaaski — wspaniały i wielki i jest w takim stanie, że wygląda jakoby go codopiero wykończono. Przejeżdżamy obok wojennego okrętu szwedzkiego, który salutuje nasz statek, odpowiadający mu w taki sam uprzejmy sposób. Dobijamy do brzegu w tem miejscu portu, które leży najbliżej zamku królewskiego i naszego poselstwa, które jest umieszczone w bardzo ładnej i spokojnej dzielnicy.

Delegację powitało przy okręcie poselstwo polskie w komplecie z posłem hr. Dzieduszyckim i jego małżonką na czele. Witali również prezydent Kopenhagi i prezes delegacji duńskiej, która jest gospodarzem zjazdu. Czekali na nas także dziennikarze duńscy, którym trzeba było dać odpowiedzi na stawiane pytania, a szereg reporterów robił tymczasem zdjęcia fotograficzne delegacji polskiej, którą prowadził profesor dr. Dembiński.

Dla delegacji przygotowano w hotelu „Polonia" pokoje, a jako tłómacz służy nam 12 letni Janek Stelinarczyk, syn robotnika pracującego w Kopenhadze. Janek Polski jeszcze nie widział, ale zupełnie dobrze mówi po polsku, co na chwałę ojca i syna podnieść należy.

Chrześcijańską Demokrację w delegacji reprezentują posłowie: Chaciński Józef i Kwiatkowski Michał.

Otwarcie posiedzenia Unji Międzyparlamentarnej nastąpiło na sali posiedzeń parlamentu duńskiego, znajdującej się w nowym, wielkim, okazałym urzędowym gmachu. Reprezentowanych jest 30 narodów. Chińczycy przysłali uniewinnienie, Japończycy przybyli. Na galerjach kilkadziesiąt pań: żon i córek przybyłych parlamentarjuszy.

Sala przedstawia obraz nader ciekawy, gdyż zasiedli tutaj znani od lat dziesiątek działacze polityczni wszystkich nieomal cywilizowanych naro-

---

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI.

Samosęki.

18 POWIEŚĆ.

Po uzyskaniu tak niespodziewanem swoich żądań, służba przyszła do przekonania, że pod nowym dziedzicem nie trza robić. Pan Ksawery nie mógł sobie dać rady. Pan Siekierka coraz bardziej zsolidaryzowany z kluczem samoseckim przez swój tu pobyt w charakterze nadetatowego doradcy, przestał rozmawiać z Obierzyńskim: nie mógł znosić jednostek, pozbawionych hartu. Obiady i wieczerze kazał sobie przynosić do oficyny.

— Ja dla niego wszystko: czas i znawstwo, a on mi takie psikusy ze służbą wyprawia.

Na znak protestu nie pojawiał się na folwarku, co trochę ułatwiało zadanie rządcy i ekonomowi.

Miarą rozluźnienia w mechaniźmie samoseckim była przemiana w pani Katarzynie. Zrazu przerażało ją, że nowy chlebodawca nie terroryzuje jej. Później się do tego przyzwyczaiła, a jeszcze później automatycznie, niejako z natchnienia, sama zaczęła hałasować. Wpadała z łoskotem na pokojowe, na kuchenne, na lokaja Antoniego, ba! nawet na kucharza Klemensa, co już było świadectwem męstwa. Zwolna przeszła na dalszy teren.

— Proszę Wielmożnego Pana — meldowała od czasu do czasu dziedzicowi — niema pana Ksawerego, a jak ten Wawrzon się będzie upijał, to jeszcze kiedy poprzetrąca nogi tej naręcznej kasztance.

— Napewno.

— To chybaby go skląć, proszę pana?

— Można.

— Powiem ekonomowi, żeby go zwyzywał.

Potem już usuwała instancję ekonoma. I tak od rana do wieczora pełno było jej głosu.

— Ostworzyła się beskurcjo! — charakteryzowano w kuchni i na stodołach jej nowy stan usposobienia.

Nieznacznie dla siebie samej zaczęła wkrótce też być opryskliwa i dla Obierzyńskiego. Gdy się wyłapała na takiej szorstkości, zadziwiła się sobie, bo właściwie czuła sympatję dla nowego właściciela Samosęków. Nieraz ni z tego, ni z owego pomyślała sobie o nim dłuższy czas, a pewnego wieczoru, gdy już skończyła modlitewkę za duszę ojca, męża, gdy już Bogu poleciła i matkę swą, kilkakrotnie zaś i z przypomnieniem — Wiktę, gdy westchnęła za wszystkich bliższych, a osobno za Papieża, dodała jakimś odruchem: „a daj też Jezu Chryste wszystko najlepsze i temu Obierzyńskiemu, co teraz nastał".

I weszło jej to już w zwyczaj.

Miała bowiem już pewność, że zostaje nadal w Samosękach na stanowisku gospodyni, a pozatem Aleksander Obierzyński podobał jej się. Z charakteru, to znaczy: z urody.

Wybrał się nareszcie Obierzyński w podróż po sąsiedztwach. Byłby może zwlekał i nadal, ale opiekuńczy proboszcz zapoznał go po sumie z kilkoma obywatelami. Ci zaprosili go do siebie. Nie było na to rady.

Na pierwszy ogień poszedł dwór w Owczyskach. Państwo Wodziejewscy, Jerzy i Anna. Dom zasiedziały w okolicy. Ziemia pszenna. Buraki cukrowe na stu morgach z górą. Najwyższa ilość korcy z morgi na cały powiat — o zakład. Duże stawy. Rybołóstwo. Wszystko do ostatniego kawałka zdrenowane. Ani cala nieużytku. W oborach bydło holenderskie autentyk, w Salonie kopja Rembrandta. Dom, słowem kulturalny na solidnych podstawach gleby, inwentarza.

Pan Jerzy, dzielny dublańczyk, kochał swój zawód i pasyonował się do ulepszeń. Pani Anna zaś — wieś, stawy, krescencje, meljoracje, buraki i serwituty Owczysk uważała za odskocznię do ekspansji. Coprawda bez określonego kierunku. Kochała nowe prądy w literaturze. Licząc od Przybyszewskiego, co najmniej czwarty z kolei. Była przewodniczącą powiatowego związku ziemianek. Zimami uczyła się w Warszawie kontrapunktu. Prowadziła w Owczyskach ochronkę. Skupywała obrazy i rzeźby, na lato zakładała u siebie obozy harcerskie. Tłumaczyła nowele z angielskiego, zbierała na odnowienie Wawelu i urządzała wojewódzkie bale na inwalidów. Podczas „Cudu Wisły" była oczywiście na froncie z kantyną, na swój koszt zorganizowaną. Uważała się za buddystkę, ale proboszcz miejscowy miał jej do zawdzięczenia odbudowanie dachu kościelnego po szrapnelach austrjackich czy rosyjskich, to była właśnie w parafji kwestja sporna wśród cywilnych artylerzystów. Urządzała teatry włościańskie i seansy spirytystyczne, te ostatnie w sekrecie przed Jerzusiem. Niezależnie od tego wszystkiego i wielu innych doraźnych ekstaz miała czas i sens na intensywne prowadzenie ogrodów warzywnych, sadu, inspektów i cieplarń. Jak skrzętna mrówka, z roku na rok anektowała Jerzusiowi to jakiś wygonik, to miedzę, to poletko przygrodne, coraz chciwiej rozszerzając władztwo swoich pomidorów, melonów, reineclaud, niesłychanych jakichś grusz i truskawek, jakich świat nie widział, okazowych brukselek, ogórków. Jej ogrody miały coś z niespokojnej bujności ich właścicielki: rosły wzwyż, pieniły się nadmiarem życia, nie dość im było ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

dów; przeważają przeto typy o wybitnych, wyrazistych rysach, które żłobił nietylko duch odnośnego narodu, ale także wieloletnia wytężona praca polityczna.

O godzinie 10-ej rano zagaja obrady prezes Unji, były minister baron Teodor Adelswaerd i proponuje na przewodniczącego obrad prezesa delegacji duńskiej, dra Moltesena, pióro prowadzi Norwegczyk dr. Lange, stały sekretarz Unji Międzyparlamentarnej. Do prezydjum powołuje się prezesów wszystkich delegacji. Z grupy polskiej, która liczy 15 głosów, wchodzi do prezydjum profesor dr. Dembiński. Grupy innych narodów liczą głosów od kilku do. 20 i kilku.

Referat pierwszy o kontroli parlamentarnej polityki zagranicznej wygłasza były sekretarz stanu, prezydent grupy austrjackiej i wybitny działacz austrjackiej Chrześcijańskiej Demokracji, dr. Mataja.

O mandatach kolonjalnych mówił Holenderczyk van Kor, który wskazuje na wyzyskiwanie straszliwe kolonji przez poszczególne Państwa. Za postęp uważa ustanowione przez traktat wersalski mandaty kolonjalne, na mocy których, państwa otrzymują polecenie zarządzania kolonjami, nie mając jednak nad nimi stałej i wiecznej zwierzchności.

Po południu mówił członek delegacji angielskiej, poseł M. Butler, o sprawie ograniczenia zbrojeń i tworzenia na granicach stref rozbrojonych. Wniesiona rezolucja żąda od uczestników konferencji by natychmiast działali w swoich krajach w kierunku ograniczenia zbrojeń i tworzenia stref rozbrojonych.

Z dyskusji nad tem sprawozdaniem skorzystali Niemcy i wysłali na mównicę znanego pacyfistę, profesora dra Quidde'go. Chociaż profesor Quidde podczas wojny zbiedz musiał z Niemiec, a dzisiaj również tamże wpływu nie ma, jednak na kongresie przemawiał imieniem delegacji niemieckiej, jakoby całe Niemcy za nim stały.

Profesor Quidde twierdził, że niemożliwy jest stan rzeczy, w którym około rozbrojonych Niemiec są państwa uzbrojone. Twierdził, że Niemcy dziś są zdolne chyba tylko do wojny domowej, ale nie do wojny na zewnątrz. Nawet Ludendorff i Helferich, gdyby obecnie przyszli do władzy— zdaniem profesora Quidde'go — nie mogliby ani marzyć o wojnie. Groźby odwetu nazwał prof. Quidde gadaniem obłąkańców, gdyż Niemcy są w zbyt ciężkiem położeniu. Pogroziwszy możliwością wybuchu bolszewizmu w Niemczech, który nie zatrzymałby się u granic niemieckich, profesor Quidde zajął się sprawą obwodu Ruhry, przedstawiając okupację zagłębia Ruhry jako akt gwałtu, który winien się jaknajprędzej skończyć. Całe przemówienie nastrojone było na nutę, że biedne, pobite, nieszczęśliwe, rozbrojone Niemcy stoją przed katastrofą, która im grozi ze strony Francji.

Imieniem delegacji francuskiej odpowiedział natychmiast w świetnej co do treści i co do formy mowie senator Merlin. Stwierdził, że Francja już sama z własnej woli w roku 1914 stworzyła 10 kilometrową strefę rozbrojoną, cofając na taką przestrzeń wojska swoje od granicy. Dała wówczas, mając armję pod bronią, dowód swojego szczerego i głębokiego dążenia do pokoju. Ten sam dowód złożyła Francja w roku 1918, gdy, odniósszy zwycięstwo, mogła maszerować w głąb kraju, który wywołał wojnę. Lecz i tego Francja nie uczyniła, gdyż jest pacyfistyczną. Wojnę zakończył układ wersalski, podpisany przez przedstawicieli 30 narodów. Ten układ gwarantuje pokój i Francja niczego innego nie chce, jeno, by ten układ został wykonany.

Po przemówieniu delegata bułgarskiego zabrał głos prezes delegacji polskiej,

prof. dr. Dembiński,

który powiedział w streszczeniu, co następuje:

Wobec akcentów tragicznych, jakie w ciągu debat się odezwały, wobec skarg na klęski przeszłości i niebezpieczeństwa, grożącego Europie, trzeba zachować przedewszystkiem zimną krew, bo wszyscy chcemy jednego i tego samego: pokoju. Polska również pragnie gorąco pokoju. Wszelkie posądzenia Polski o imperjalizm i agresywność są fałszywe. Jesteśmy, co nawet uwzględnia Liga narodów w położeniu odrębnem pod względem geograficznym, które nakłada pewne obowiązki. A łacińska zasada, że dobro kraju jest najwyższym wskaźnikiem, jeszcze zawsze ma moc obowiązującą. Musimy przeto mieć pewne gwarancje, a mianowicie, że wszelkie zmniejszenia armji mogą dopiero nastąpić po uzyskaniu gwarancji co do granic i co do bezpieczeństwa, a nie mogą ich wyprzedzać. Szczególne jest nasze położenie wobec sąsiada (Rosji), który nie należy ani do Ligi Narodów, ani do Unji Międzyparlamentarnej. My obowiązki, jakie przyjęliśmy na podstawie traktatów i paktu Ligi Narodów, chcemy spełnić, ale nie mamy żadnej rękojmi, że je ci spełnią, którzy nie mają żadnych zobowiązań wobec nich.

Muszę dotknąć kwestji, która była poruszona, kwestji waloru i trwałości traktatów. Musimy stać na stanowisku, że wszelkie reformy w ramach Ligi Narodów i traktatów dadzą się pomieścić, ale traktaty same uważać należy za podstawę nienaruszalną porządku rzeczy. Z tego też względu stawiamy następujące uzupełnienie rezolucji, mówiącej o rozbrojeniu, że rozbrojenie winno objąć wszystkie kraje, których nienaruszalność i bezpieczeństwo są dostatecznie gwarantowane przez traktaty i międzynarodowe konwencje.

Po przemówieniu Duńczyka Montra i jednego delegata niemieckiego, który nie chciał przyjąć winy za wojnę, — o godzinie 7 wieczór zakończono pierwsze posiedzenie Unji Międzyparlamentarnej. M. K.

Przegląd religijny.

(Poświęcenie bibljoteki w Louvain. — Narodowy francuski kongres eucharyst. w Paryżu. — Konferencja robotnicza w Millvaukee. — „Odezwa kleru polskiego" przeciw bolszewizmowi).

W dniu 17 lipca odbyła się uroczystość otwarcia bibljoteki uniwersytetu w Lovanium, zniszczonego przez Niemców. Budynek nowy, w stylu renesansu flamandzkiego; fasada, ozdobiona wieżą wysoką na 85 metrów, zwraca się w stronę Place du Peuple. Poświęceniu, którego dokonał prymas Belgji, kard. Mercier, asystował ks. Brabancji, Leopold. Po obrzędzie poświęcenia sal i gmachu odbyła się piękna ceremonja intronizacji krzyża na znak, że „domus scolaris" poddaje się pod rządy Chrystusowego prawa. Krzyż ten jest arcydziełem artysty Vermeylen'a. Po dopełnieniu tych obrzędów przemówił kard. Mercier wyrażając wdzięczność amerykańskim katolikom, a zwłaszcza rektorowi uniwersytetu w Nowym Jorku, Murray Buttler'owi, za pomoc pieniężną i moralną w odbudowie przybytku wiedzy. Następnie ks. Leopold wręczył „księgę pamiątkową" z uwidocznieniem nazwisk 196 studentów uniwersytetu lovańskiego, poległych na wojnie w roku 1914. P. Buttler złożył księgę z podpisami młodzieży nowojorskiej, która brała udział w zbieraniu składek. P. Imbart de la Tour z paryskiego uniwersyt. katolickiego złożył księgę z odezwą wydaną przez niego w r. 1919 do świata wzywającą do składek na uniwersytet lovański. Wreszcie Mgr. Ladeuze, rektor, opisał na tle własnych wspomnień przejścia uniwersytetu w czasie wojny. Wkońcu zaprosił obecnych na obchód 500-lecia uniwersytetu w 1925 r., tyle bowiem lat upłynęło od założenia kolegjum teolog. w Louvain, przez pap. Jana IV.

W dniach 4—10 lipca br. zebrali się katolicy francuscy na „kongres narodowy eucharystyczny". W katedrze Notre Dame przy rozpoczęciu nabożeństwa znalazło się 4 kardynałów (Lucon, Dubois, Maurin i Charost), 2 patryarchów, 12 arcyb. 44 biskupów i 7 opatów-mitratów. Kazanie wygłosił kard. z Rennes, Charost. Następnie codziennie o godzinie 4 popoł. odbywały się zebrania ogólne, na których roztrząsano sprawy mające związek z katolickiemi potrzebami na polu oświaty religij-

Paul Claudel.

(Szkic informacyjny).

I.

Przyszedł na świat 8 sierpnia 1868 r. w Paryżu, ale rodzina jego pochodzi z północnego stoku Wogezów. Kształcił się w sławnem paryskiem Lyceum Ludwika Wielkiego, gdzie kolegował i zaprzyjaźnił się ze starszym o dwa lata Romain Rollandem. Codziennie rano szli jedną drogą do szkoły, żywo omawiając bogatą swoją lekturę domową. Rodzaj umysłu, najgłębsze pokłady charakteru były różne, co miało się w przyszłości zaznaczyć jaskrawem nawet przeciwieństwem. Ale na razie łączył ich entuzjazm dla dramatu muzycznego Ryszarda Wagnera, dla Dantego, Szekspira, a nadewszystko Tołstoja. Był to czas, kiedy — między innemi dzięki głośnemu studjum Melchiora de Vogué — młodzież francuska żywo zainteresowała się romansem rosyjskim. Rolland miał kiedyś spłacić dług wdzięczności wobec proroka z Jasnej Polany w swym „Żywocie Tołstoja". „Zapewne, każdy z nas — pisze tam o sobie i Clandelu — kochał go z innej przyczyny, bo każdy odkrywał w nim siebie na swój sposób, ale dla każdego z nas dzieło jego było widokiem, który otwarł się nam na niezmierzony wszechświat, jasnowidzeniem życia".

Przedziwną ironją, której nie skąpi życie przodownikom ludzkich ideologji, otrzymywał piętnastoletni Claudel w czasie „Distribution de prix" swego gimnazjum nagrodę z rąk sędziwego — Ernesta Renana; zwyczajem, praktykowanym w szkołach francuskich, objął on młodego laureata ramieniem i ucałował w czoło. „Wstąpiłem w życie — pisał Claudel w wiele lat później — z pocałunkiem Renana na czole". Jakoż pierwsze lata uniwersyteckie spędził w zupełnym indyferentyźmie religijnym; zagadnienia etyczne również zgoła go nie interesowały. Ale czuł się nieszczęśliwym. Kiedy miesiące całe przypatrywać się musiał konaniu swego dziadka, dogorywającego na raka żołądka, zrozumiał całą potworną bezsilność swego materjalistycznego sceptycyzmu wobec problemu śmierci. Dusza jego z otchłani przerażenia wołała głosem rozpaczliwym o wizję Boga i dopraszała się łaski wierzenia, ale moment przewrotu wnętrznego jeszcze nie nadchodził.

Tymczasem zapoznał się Claudel w tych latach z dziełami Art. Rimbaud. Właśnie wówczas, w 1885 r. zwrócił Verlaine uwagę czytającej publiczności francuskiej na niesamowitą poezję jednego z najszczerszych z pośród poètes maudits. Claudel wyznaje sam, że lektura pism, zwłaszcza prozaicznych, tego niespokojnego włóczęgi po rozłogach świata do dna zaburzonego, a w złudzie mistycznej szukającego ukojenia — była dla niego zdarzeniem przełomowem. Ma na myśli nadewszystko „Illuminations" i „Une Saison en Enfer". „Poraz pierwszy wyżłobiły te książki w mem więzieniu rysę z widokiem na inny świat i dały mi nieomal fizyczne wrażenie nadzmysłowości". Podziwiał w nim równocześnie sztukę słowa, od której sam miał się nauczyć technicznych środków swojej poezji: assonancji końcówek, rymu wewnętrznego i harmonizującego wpływu zdań łącznikowych. Jest też rzeczą znamienną, że w atmosferze tego poety, który Claudelowi dał przyszły kierunek jego widzenia oraz formę ekspresji zaszedł centralny w jego rozwoju wypadek wewnętrznego przeobrażenia.

Działo się w dzień Bożego Narodzenia w roku 1886 w katedrze Notre-Dame. „Stałem wpośród tłumu przy drugim słupie u wejścia na chór, na prawo, po stronie zakrystji. I oto dokonało się zdarzenie, które zawładnęło całem mem życiem. W pewnej chwili wzruszyło się me serce i uwierzyłem. Uwierzyłem z taką siłą przywiązania, z takiem wzburzeniem całej mej istoty, z przekonaniem tak pewnem i potężnem, że odtąd wszystkie książki, wszystkie rozważania, wszystkie przypadki mego ruchliwego życia nie zdołały wstrząsnąć mej wiary, nie zdołały jej nawet naprawdę dosięgnąć". Ta historja nawrócenia, którą z wzruszającą szczerością ogłosił Claudel na kilka miesięcy przed wojną (w Revue de la Jeunesse 1913/14). kończy się następującem patetycznem wyznaniem: „Bóg istnieje, jest: jest kimś, jest tak osobistą istnością, jak ja. Oto objawiła się nowa, pełna grozy istota i odsłoniła swoje nieustępliwe żądania wobec młodego mężczyzny i artysty". W jednej z najpiękniejszych swych ód dziękuje Claudel za chwilę tej łaski:

„Błogosławiony bądź, Boże mój, który wybawiłeś mnie od bogów fałszywych.

I sprawiłeś, że chwalę Ciebie jednego, a nie Izydę, ani Ozyrysa,

nie Sprawiedliwość albo Postęp, nie Prawdę, nie Ludzkość, ani Prawa Przyrody, albo Sztukę lub Piękno,

I który nie dozwoliłeś istnieć wszystkim tym rzeczom, których niema, albo które są tylko butnością, skoro je opuścisz...

Panie, wyzwoliłeś mnie od książek i od idei, od idolów i ich kapłanów...

I oto wiem, iż nie jesteś bogiem umarłych, ale Bogiem Żywych".

W r. 1891 ukazał się pierwszy dramat Claudela

nej i moralności. Obrady odbywały się w olbrzymiej sali Trocadero mogącej pomieścić 5 tysięcy osób. Przed południem zaś były codziennie zebrania osobne dla kapłanów mężczyzn, kobiet, młodzieży męskiej i żeńskiej. Poza tem codziennie Msze św. z komunią św. dla różnych warstw i zawodów. W dniu 6 lipca Mgr. Gosselin udzielał z 6 kapłanami komunji św. robotnikom, którzy do Stołu Pańskiego przybyli pod przewodnictwem posłów i działaczy katolickich z pos. Duval-Arnould, prez. parlamentarnej komisji pracy na czele.

Przy końcu czerwca w Millvaukee odbyła się konferencja katolicka **w sprawie ułożenia wspólnego programu robotniczego.** 2.600 przywódców robotniczych, profesorów, kapłanów i innych działaczów wzięło w niej udział. Na 4 posiedzeniach dyskusyjnych wybitni pisarze i teoretycy ruchu (Bisk. Muldoen, dr. Münch, prof. Cabe i Borger, prof. uniwersytetu, Fitzpatrick, prof. Ryan i in), rozwijali program Leona XIII. Głównymi tematami były: kwestja płacy, państwo i przemysł, praca i prawo własności, a szczególnie obecny system kredytowy banków i kapitalistycznych przedsiębiorstw, który poddano ostrej krytyce; zalecono natomiast jego zmianę na społeczne banki robotników i przedsiębiorców.

Paryska „La Croix“ podała odezwę „kleru polskiego“ w sprawie bolszewickiego niebezpieczeństwa (ciekawa rzecz, że w kraju nic o niej nie wiadomo). Podpisał ją ks. Arcyb. Ropp, Antoni biskup-ortod. z Dublina(?), Teodorowicz, archiprezbiter cerkwi metropol. z Warszawy, ks. prałat Około-Kulak, a poza tem kilka nazwisk świeckich w części Polaków, w części zaś Rosjan.

Odezwa ta stwierdziwszy, że cywilizacja chrześcijańska jest zagrożona przez bolszewizm, oświadcza: „Reprezentanci różnych odłamów chrześcijaństwa, zwracamy się z apelem do wszystkich, którzy uznają naukę naszego Boskiego Mistrza, by zwrócić ich uwagę na niebezpieczeństwo, które nam grozi i by ich zaprosić do szukania wspólnych środków obrony“.

Przy końcu proszą podpisani o odpowiedź na 9 pytań, z których najważniejsze brzmią: „czy nadszedł czas na kroki dla obrony chrześcijańskich zasad przeciw bolszewikom? Jakich środków użyć celem zjednoczenia chrześcijaństwa w tym celu? Jeśli tak, — miejsce na jego zebranie?... Jakie środki proponuje Pan dla zorganizowania Towarzystwa obrony chrześcijaństwa?... Odpowiedzi... pod adresem, Warszawa, Al. Jerozolimskie 15, — p. Tad. Michalski“.

Co o tej odezwie sądzić? Naprzód tytuł; przypuszczać trzeba, że ten tytuł („Apel polskiego kleru“) pochodzi od francuskiej redakcji. Mniejsza o to. Sama treść odezwy jednak, mimo bardzo poważnych nazwisk pod nią widniejących, nasuwa dużo zastrzeżeń. Przedewszystkiem wypowiedzenie walki bolszewizmowi przez jakieś towarzystwo (choćby międzynarodowe) lub kongres światowy, (który się oczywiście nie uda) uważać należy za nie prowadzące do rzeczy. Bolszewizm jest ideą wprawdzie antychrześcijańską i tylko przez odrodzenie chrześcijaństwa może być zwyciężonym, ale przez **odrodzenie chrześcijaństwa** w życiu ludzkości. Do tego zaś celu prowadzi praca codzienna, Kościoła i akcja katolicka, która — jak doświadczenie uczy — ma wszystkie dane, by robotnika duszę uchronić przed bolszewizmem. Pogłębienie tylko tej akcji, użyczenie jej pomocy przez społeczeństwo i — nie wahamy się tego powiedzieć— pociągnięcie sfer bogatych do ofiar na rzecz ubozszych. Stworzenie „demokracji chrześcijańskiej“, (a w tem pojęciu mieści się wiele zastrzeżeń przeciw dzisiejszym stosunkom), — oto co się nam jedynym sposobem na bolszewizm wydaje. Wszelkie towarzystwa specjalne dla „walki z bolszewizmem“ uważamy za marnowanie czasu, ludzi i — łudzenie się, by się w tak łatwy sposób dało się pokonać „nowożytnego szatana“.

Pejot.

Listy bydgoskie.

(Korep. „Głosu Narodu“).

Bydgoszcz, 20 sierpnia.

Po zamknięciu „fortu niemieckości...“ — Otwarcie muzeum miejskiego... — Dyrektor teatru nie w „szorach miejskich...“

Nagłe i radykalne zamknięcie tutejszego „Deutschthums-bundu“ z polecenia województwa poznańskiego, wywołało na razie między innemi także i to wrażenie, iż ogół tutejszy polski zapytał sam siebie:

— Dlaczego to jednak aż tak późno nastąpiło?...

Przez lat trzy tolerowana przez nasze byłe rządy lewicowe „twierdza niemieckości“ i jej „najzacieklejszy fort“ broiły tu bezkarnie i prowadziły jaknajzacieklejszą robotę podziemną przeciw rządowi polskiemu i wogóle wszystkiemu, co polskie. Dopiero nasz rząd prawicowo-narodowy zdobył się na odwagę odcięcia głowy tak niebezpiecznego „krzyżackiego gadu“. Niech jednak po tym kroku władze nie osiadają na laurach. Głowa ucięta u góry odrasta u takiego płaza od boków, jak korzenie chwastu, których nie zdołasz wprost dojrzeć, a jednak one rosną, rozrastają się i szkodzą...

Różne Dietze, Graebe i t. p. Dedeki zeszły teraz ze swą robotą tylko „w podziemie“ i tam pracują dalej, aż miło. A że to samo czynią żydki w Warszawie, białorusini na kresach, a ukraińcy na pograniczu Wołynia i Podola, więc idzie przeciw Polsce teraz jakby wielka ofenzywa przeciw jej rządowi narodowemu, by go obalić i znów rządy mniejszości antynarodowych wprowadzić. To też „czuj-duch!“ wszystkich polskich żywiołów, jaknajenegiczniej stosowany, jest teraz właśnie wskazany jaknajbardziej...

Dotykając spraw szerszych i kulturalnych naszego miasta, zanotować należy otwarcie w tych dniach w Bydgoszczy muzeum miejskiego. Zasługa to całkowita długiej pracy i energji obecnego prezydenta miasta dra Śliwińskiego i pracowitości benedyktyńskiej kustosza tego muzeum ks. Kleina. Dzięki nim Bydgoszcz nie będzie się już nadal wstydzić wobec Niemców. Tyle lat gwałtem narzucano nam tu niemiecką kulturę. A oto teraz jakby odpowiedź na to wielkoduszna...

— Było to zbrodnią, bo my Polacy mamy swą kulturę własną i to tysiącletnią i bardzo piękną. Muzeum właśnie jej dowodem...

To też Niemcom bydgoskim powstanie tego muzeum, bardzo nie wsmak, a ich radni na posiedzeniach czynili obstrukcję przeciw wszelkim w tej mierze kredytom. Bez powodzenia jednak...

W teatrze radykalna zmiana. Ale tylko gospodarczego systemu. Teatr bydgoski nie jest już „instytucją umagi-stratowaną“, t. j. miejską, ale prywatną dzierżawą. Dotychczasowy dyrektor, Krakowianin i uczeń Solskiego p. Józef Karbowski, na stanowisku swem pozostał, tylko teraz jest kierownikiem samodzielnym, odpowiedzialnym nietylko renomą, ale i kieszenią. Powiada, że da sobie doskonale radę. Zrzuciwszy „szory miejskie“ puści się teraz co najmniej galopa po drodze powodzeń nie tylko artystycznych, ale finansowych. Taka wiara, to także czynnik i bodziec, umacniający w pracy...

Em. Win.

Z chrześcijańsko-społecznej Austryi.

Osobistość kanclerza.

Nie pierwszy raz z Ks. Seiplem duchowny stawał u steru rządów państwa; przed nim byli Richelieu, Mazarini, Talleyrand, Kołłątaj, Staszyc i in. Ale ks. Seipel wyróżnia się między nimi. Nie brakuje mu pracowitości Staszyca — reformatorskiego ducha Kołłątaja — wytrwałości i uporu Richelieu'go; niema w nim natomiast nic z polityka, dla którego utrzymać się przy władzy za wszelką cenę jest najwyższym nakazem. Wziął ofiarowaną mu władzę, bo chciał — czynić dobrze. To nie

„Złota głowa“ (Tête d'Or). Taki przydomek otrzymał chłop, Simon Agnel, kiedy sięgnął po koronę cesarską. W trzech aktach oglądamy burzliwą historję zadufanego w swą dolę indywidualisty, postaci, pomyślanej na miarę Napoleona, Alexandra, Attyli. W pierwszym akcie grzebie swoją żonę, ostatnią kochaną istotę, która mu została, jemu, wierzącemu tylko w człowieka. Kiedyś przed laty zabrał on ją młodemu Cebesowi. I oto na grobie umarłej spotykają się dawni współzawodnicy; dziś zwyciężeni obaj w swojej miłości, zawierają pobratymstwo krwi. W cudnej scenie lirycznej grzebią umarłą: „Ja biorę ją za ramiona, ty ujmiesz ją u nóg! Nie tak! Z obliczem, zwróconem do łona ziemi niechaj śpi! Śpij, kobieto, w swem grobie, niezwilżona deszczem nieba. O szczęście, o miłości, ty, która byłaś bardziej miękką, niźli puch pod skrzydłami łabędzia“. U tej mogiły rozchodzą się w odmienne drogi ducha: Cebes wyzwolony uczuciowo zapada w coraz głębszą bezczynność, Agnel pozbawiony jedynego człowieka, którego kochał, dyszy nieokiełzaną żądzą czynu, naprzekór porządkowi moralnemu świata, w który nie wierzy. Jakoż widzimy go w drugim akcie, jak niezdolnemu do rządzenia królowi ofiarowuje swe usługi wodza i pobija wroga państwa na głowę. W nagrodę żąda korony, a kiedy mu król odmawia, zabija go i wciska sobie gwałtem królewski djadem na swą chłopską, zwichrzoną złotym włosem głowę. Córka królewska idzie na tułaczkę, a uzurpator wykrzykuje za nią bezczelny swój hymn na cześć triumfu przemocy nad słabymi. „Poczyna się mój czas! Poczyna się moja sława, podobna tęczy, rozpiętej nad wszechświatem, aby zwiastować tym, którzy ją widzą, dzieło nowego dnia“. Oparty nie o wolę, ani miłość poddanych, lecz o bagnety swych żołdaków, cóż może zgotować swemu ludowi? jeno nową wojnę. Ale tym razem on jest zwyciężonym. Śmiertelnie ranny poznaje w godzinę śmierci, on, który wierzył tylko w siebie i prawo swej indywidualności, że życie jego było niczem. „Żyłem. Ah! ktoby miał ochotę mię przekonywać, że byłem czemś więcej, niżeli wszyscy inni, którzy byli: złudą stworzenia“. Złożony w pustkowiu leśnem, oczekujący agonji, słyszy, jak w pobliżu krzyczy z bólu czyjś głos dziewczęcy. Jest to córka królewska: dezerter, mszcząc się za krzywdę swoją w służbie starego króla, schwytał błąkającą się po śmierci ojca królewnę i przygwoździł ją, jak bezsilnego ptaka do pnia drzewnego. I oto Agnel-Złota Głowa doznaje w tym momencie olśnienia łaski: cudu litości. Poznaje, czemby mogło stać się jego życie, jaką napełnić-by się mogło błogosławioną treścią, gdyby on w życiu ukochał. Ostatnim wysiłkiem, sam umierający, czołga się pod drzewo tortury i dobywa gwoździe z poranionych dłoni królewnej. Uwolniona, z nadmiaru wdzięczności szuka dla swego wybawcy słów pociechy. Ale jest już zapóźno; jeden moment współczucia nie zdolen już wydźwignąć otrutej do cna blekotem egoizmu, nieszczesnej duszy konającego; w godzinie odlotu dopada go znowu ziemski niedosyt, wnętrzna samotność, i kona, szepcząc przeraźliwą modlitwę do swego ojca, Bakchusa-Lwa, do Słońca: „O słońce! Ty, jedyna moja miłości! otchłani i ogniu! o głębio! o krwi, krwi! o dziewierze!“

„Złota głowa“ jest zatem tragedją indywidualizmu, państwa, człowieka bez Boga. W linjach na poły szekspirowskich, w pół antycznych, zatem w stylu świadomie mieszanym, daje ona jedyny w poezji Claudela obraz życia, pozbawionego współpracy świata nadprzyrodzonego. Rzeczy toczą się własną żelazną koleją i dobiegają swych fatalnych wyników bez pomocy Opatrzności. W tym sensie jest to typowy twór z doby nawrócenia Claudela, osąd, wydany nad minioną dobą własnego rozwoju.

Po tem negatywnem odrzuceniu własnej przeszłości spotykamy pierwsze pozytywne ślady katolickiej ideologji Claudela w utopji politycznej „Miasto“ (La ville). Ma powstać miasto, w którem ludzkość oparta sama o siebie, budować ma gmach doczesnej szczęśliwości. Ale okazuje się, że podoła temu zadaniu ani wyłączny intelektualizm, ani rozpętane żywioły głodu i użycia, ale jedynie podporządkowanie myślenia i woli boskiemu porządkowi świata, który znajduje wyraz w chrześcijańskiem państwie i Kościele. Ta idea, na ogół jasna, wypowiada się w drobiazgowej symbolice, niezawsze przejrzystej, w pełnych zamętu obrazach Komuny, niemieckiej inwazji, pożaru Paryża i pokoju pod znakiem krzyża.

Już w dwa lata po „Mieście“ powstała pierwsza koncepcja arcydzieła claudelowego „Zwiastowania“. Nosi ona tytuł „Dziewczę Violena“ (La Jeune Fille Violaine).) Idea ofiary i wyrzeczenia wcielą się już tutaj wyraźnie w postać Violeny, ale brak jeszcze późniejszego tak suggestywnego środowiska średniowiecznego, atmosfery cudu, motywu trądu i wielu szczegółów mistycznych. Pomysł miał w ciągu lat trzynastu dojrzeć w wyobraźni poety, który tymczasem ukończywszy studja, rozpoczął nader urozmaiconą karjerę dyplomatyczną.

tad. św.

Richelieu! To ksiądz katolicki taki, jakim go wychował prawdziwy duch katolicyzmu, duch służby społecznej. To też nie daleką od prawdy była żydowska „Morgenzeitung", gdy przed kilku miesiącami określając jego charakter osobisty, orzekła, że „jest on w pierwszym rzędzie rzymskim prałatem"; miała rację o tyle, o ile pod tym wyrażeniem rozumiała kapłańskiego, katolickiego ducha zapomnienia o sobie dla drugich. Księdzem pozostał wzorowym, jak nim był przed przyjęciem kanclerskiej władzy.

Ten pierwszy, piękny rys, łączy się z drugim, już użytecznym. „Kanclerz Austrji, pracując z niezużoną żądzą czynu i roztropnością... wykonał zdumiewające (erstaunlich) dzieło", — w rocznicę objęcia rządów przez niego pisała wcale nie skłonna do hołdów dla „antysemickiego działacza", „Neue Freie Presse". Pracowity i mądry!

Dziwy opowiadają dzienniki o jego pracowitości. Wstaje wczas; po odprawieniu Mszy św. w kaplicy zakonnej, udaje się do swego biura, gdzie zwyczajnie — o ile nie wypadnie mu jakaś wizyta — pracuje przez cały dzień. Podwładni skarżą się, że sam chce wszystko robić. Wieczorem opuszcza biuro urzędowe, by — jak to jest prawie na porządku dziennym — wygłosić jedną, dwie, a może i trzy mowy o wewnętrznem położeniu państwa na różnych wiecach partji chrześcijańsko-społecznej, lub organizacji społecznych.

Mówcą jest nie błyskotliwym; odcina zdania krótkie, rozważone. Nie lubi działania na fantazję słuchaczy, przemawia raczej do rozumu, jak człowiek, który słuchaczów che zyskać dla idei, nie dla siebie. Polemizując z przeciwnikami, traktuje ich zwyczajnie z humorem, który często zastępuje mu miejsce długich wywodów. Nadewszystko jednak mowy jego odznaczają się głęboką wiarą w słuszność sprawy i jej powodzenie. To się udziela i słuchaczom. Zdarzało mu się nieraz, zwłaszcza w okresie „nawracania" ludności do swego planu sanacyjnego, że mowę zaczynał śród pomruków niezadowolenia, a kończył śród oklasków.

Z tego powodu jest niebezpiecznym dla przeciwnika. Socjaliści z początku wysyłali na jego zebrania swoje „formacje porządkowe" dla wywoływania nastrojów przeciwnych mówcy. Pokazało się jednak, że kanclerz logiczną argumentacją, swobodą, pewnością siebie umie opanować opozycję, odparować każdy jej sztych; kronika jego wieców nie wykazuje żadnego rozbicia zgromadzenia przez socjalistów, a natomiast liczne zwycięstwa nad nimi odniesione. To też dzisiaj socjalni demokraci zmienili taktykę. Nie kusząc się o rozbijanie jego wieców, starają się w tej samej miejscowości i o tej samej godzinie, co i ks. Seipel, urządzić swój kontr-wiec. Dało to organowi ks. Seipla, „Reichspost" okazję do wesołych uwag na temat, jakiem niebezpieczeństwem dla socjalisty jest wiec i mowa kanclerza!

To wszystko: osobistość ks. Seipla, który w przeciągu roku dał się poznać w każdym zakątku państwa i praca wykonana już przez niego, sprawiły, że obecny kanclerz Austrji zdobył ją dla swoich zamierzeń. Ma za sobą uczciwą część robotników Wiednia, która w nim widzi swojego człowieka, dziecko proletarjatu wiedeńskiego i kanclerza, pragnącego jej dobra. Zdobywa sobie nawet u szlachetniejszych przeciwników uznanie. Jako dowód służyć może mowa socjalisty czeskiego w Wiedniu, Klimesza, który chwaląc pracę ks. Seipla, odważył się nawet powiedzieć: „Gdyby to, co się w Genewie udało ks. Seiplowi, udało się p. Rennerowi, socjalni demokraci byliby to roztrąbili na wszystkie strony! Tak jednak uzyskanie kredytów nic nie warte, a nawet jest zdradą". Nie było to oczywiście przyjemne dla p. Adlerów i Rennerów! Mógł to zresztą powiedzieć tylko czeski socjalista!

Co więcej, poza młodzieżą akademicką, tak łatwo entuzjazmującą się szlachetną ideą, „duch Seipla — pisał niedawno „Nowy Dziennik" krakowski — już nawet w szeregi wojskowe się wdziera. Całe wojsko austrjackie... pod wpływem jezuickiego (!!!) rządu odchyla się od socjalistów", a — dodajmy za żydowskie pismo — skłania się ku chrześcijańsko-społecznej idei.

To światła! A cienie? Ciekawa rzecz, że nawet „Arbeiterzeitung" nie może ich dojrzeć. Jest uderzającą rzeczą, że w ciągu wnet 1 i pół-rocznych rządów nie udowodniono temu ministrowi, by sobie kupił kamienicę bodaj w Insbruku, by się kierował protekcjonizmem. Jedno mu tylko wypominają, że chce być Mussolinim Austrji. Tak; zdobył Austrję, jak Mussolini; ale ją zdobył nie przy pomocy karabinów i terroru, jak włoski premjer, ale wyłącznie przy pomocy pracy i osobistych wartości.

Oto prawdziwy chrześcijańsko-demokratyczny minister. **W. Z.**

W sprawie Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie.

Otrzymujemy od p. sen. Thulliego następujące uwagi:

Przedrukowane z „Kurjera Warszawskiego" wyjaśnienie rektora Szyszko-Bohusza w „Głosie Narodu" Nr. 147 zniewala mnie do przesłania następujących uwag i sprostowań:

P. Rektor Szyszko-Bohusz został widocznie mylnie poinformowany, jakoby „drobne różnice" były przyczyną odrzucenia ustawy przez Senat. — W istocie ustawa była tak zredagowana, że komisja oświatowa senatu wszystkiemi głosami przeciwko jednemu postawiła wniosek odrzucenia ustawy. Sejm przy drugiej swojej uchwale odrzucił art. 3., najbardziej ze wszystkich niemożliwy do przyjęcia. Według tego artykułu minister oświaty mógł Akademję sztuk pięknych dyspensować od kilkunastu artykułów ustawy dla szkół akademickich i to najbardziej zasadniczych jak kwalifikacje i obowiązki profesorów, jak udzielanie stopni akademickich.

Tego dopuścić niepodobna. Zgadzali się wszyscy na to, że Akademja sztuk pięknych ma być uznana za szkołę akademicką, ale pod warunkiem, że wszystkie artykuły ustawy o szkołach akademickich będą się do niej stosować. Jeżeli charakter Akademji sztuk pięknych wymaga pewnych zmian ustawy w szkołach akademickich, to należy przedłożyć nowelę. Sprawa nie da się załatwić w ten sposób, że niektóre wydziały rezygnują z prawa udzielania doktoratów. W takim razie wydziały te nie są równorzędne innym wydziałom szkół akademickich.

Odrzucenie ustawy przez senat wywołało pewien spór konstytucyjny między senatem i sejmem. Sejm uchwalił po raz drugi tę ustawę z opuszczeniem art. 3-go, Marszałek senatu zaprotestował przeciw ogłoszeniu takiej ustawy. Zobaczymy jak rozstrzygnie ten spór Prezydent Rzeczypospolitej, czy ustawę odrzuconą przez senat ogłosi.

Maksymiljan Thullie.

Z ruchu katolicko-społecznego.

ZJAZD KATOLIC. ZWIĄZKÓW MŁODZIEŻY ŚLĄSKICH W SKOCZOWIE.

Przed 4 laty utworzony w Cieszynie „Sekretarjat jen. dla stowarzyszeń młodz. katolickiej" — zdołał na Śląsku Cieszyńskim zorganizować cały szereg stowarzyszeń. Dziś stoją już mocno głównie z powodu walki, jaką z niemi prowadzi socjalistyczny Związek „Siła". To pomaga. Uświadamia młodzież.

W dniu 17 i 18 sierpnia odbył się w Skoczowie zjazd delegatów katol. stowarzyszeń młodzieży, w liczbie 60. Obok sprawozdań delegatów z pracy wygłoszono kilka referatów praktycznych, ze szczególnem zainteresowaniem wysłuchano wykładu ks. Luzara (z dyec. krakowskiej) o wychowaniu fizycznem młodzieży.

POŚWIĘCENIE DOMU MŁODZIEŻY W BRENNEJ.

W dniu 19 sierpnia po zjeździe skoczowskim zorganizowana młodzież w Brennej (Śląsk cieszyński) obchodziła niezwykłą uroczystość: poświęcenia własnego domu, przeznaczonego na zebrania, zabawy i przedstawienia. Dom ten powstał dzięki zapałowi młodzieży, która sama przy pomocy duchowieństwa miejscowego zdołała w przeciągu

Jeszcze o „nową sztukę".

...Sztuka jest ekspansją ducha w kształcie zmysłowo-poznawalnym, w kształcie **piękna**. Jest placówką życia wewnętrznego; jest wyrazem mocy duchowej człowieka.

Niema to być koniecznie **symbolizm**, t. j. transponowanie wzruszeń i myśli na ekran świata zewnętrznego w postaci barw (malarstwo), dźwięków (muzyka), linij (rzeźba)) i słów (poezja).

Bodźcem twórczym może być poprostu chęć zanotowania jakiejś metafory, porównania, lub zestawienia, nasuwającego się artyście. Decydującą rolę odgrywa w tym wypadku sympatja twórcy do danej formy: poczucie konieczności jej utrwalenia artystycznego. Jako dalszy etap procesu tworzenia zjawi się ton uczuciowy i myśl-idea, harmonizując elementy formalne w całość, w jedność konstrukcji. — Proces ten, to jeden z wielu, których przebiegu opisywać nie mam zamiaru; wątpię też, żalibym potrafił. Chciałem tylko unaocznić potrzebę pełniejszego odczucia formy, poddania się sugestji obrazów i rytmiki; potrzebę sumiennego odczytania utworu. Czytelnik dzisiejszy grzeszy pośpiechem, przeskakuje obrazy, pomija ważne załamania rytmiczne, asocjacje ideowo-wzruszeniowe: chwyta, jedynie ogólny ton dzieła, który winien wypłynąć dopiero, jako rezultat wczucia się w szczegóły koncepcji. Na tej drodze usunęłoby się wiele rzekomych „niezrozumiałości" i „dziwności" w literaturze.

*

Poeta nie zabiera się do pisania z postanowieniem stworzenia takiego a takiego utworu, o tylu a tylu strofach, o takiej a takiej rytmice i t. d. Bardzo często natchnienie spada nań nieoczekiwanie; ujrzenie dzieła, lub jego części, będące właśnie „chwilą natchnienia", następuje nagle, błyskawicznie. Potem w mniejszym lub większym stopniu, budowę dzieła wspomaga intelekt.

Ciekawie ujmuje to zagadnienie Karol Irzykowski w świetnym szkicu p. t. „Spiritus flat ubi vult et quomodo vult": „Natchnienie, intuicja, jest nagłem, krótkiem spięciem władz umysłowych, spada nagle, ale na grunt już poprzednio przygotowany przez intensywne zajmowanie się przedmiotem: czy zaś to przygotowanie odbywało się dawniej, w różnych odstępach czasu, przy stoliku, na spacerze lub w łóżku, czy bezpośrednio przed natchnieniem, więc według tego, czy „głos Boży" „przyszedł sam", czy został sprowokowany, wymęczony, to wszystko jedno... Nasi profesorowy w szkole mawiali: „najprzód pomyśl, potem napisz!": mniemali, że to się samo przez się rozumie; lecz zdaje się, że doświadczeni pisarze nie trzymają się tej zasady dobrej dla uczniów — zaczynają pisać, a myśli im „przychodzą" i te niespodzianki, które pisarz sam sobie sprawia, są jednem ze źródeł jego radości twórczej".

— Na czem polegać ma owo **przygotowanie gruntu pod siejbę twórczą?**

— nie zawsze na „intensywnem zajmowaniu się przedmiotem", bowiem widzieliśmy poprzednio, iż niejednokrotnie pojawia się on nagle, niespodzianie.

— Przygotowanie do twórczości trwa przez całe życie i polega na

— **umoralnianiu człowieka w artyście**,

— wniknięciu w przeszłość, gwoli wysnucia z niej dróg rozwoju ludzkości,

— objęciu teraźniejszości: „miej serce i patrzaj w serce!" — patrzaj atoli i na dokoloność, nie zamykaj oczu na zewnętrzność świata, jako też i na szlaki przyjęte, któremi kroczyć winien duch człowieczy.

— W ten sposób, istotnie, stać trzeba artyście na ziemi, a czołem sięgać chmur i przynosić wieści stamtąd... [1]).

Uwagi te pisze aposteriorycznie, nie mają one pretensji do niezmienności, czy nazwy nowych norm, warunkujących twórczość. Trafnie powiedział Michał Sobeski, autor „Filozofji sztuki": „Każda nowa twórczość stwarza nowe warunki dla piękna". A także Maurycy Mochnacki: „Każdy żywy sztukmistrz w sile swego wieku i pełności lat męskich ma prawo zawołać na krytyka: „nie zakreślaj mi sfery, nie opisuj mnie w pewnej mierze, nie mów, że jestem taki, a nie inny, bo się omylisz!"... Jak litery na piasku rozsuwają się, jak się rozpływają w wodzie, jako się dźwięk na powietrzu rozprasza; tak są marne i ruchome pojęcia krytyki, chcącej rządzić dyktatorskiem zdaniem w udzielnej krainie sztuki".

[1]) P. mój art.: O „nową sztukę" („Głos Narodu" Nr 131 z dnia 9 lipca 1923). Przy tej okazji prostuję okropne błędy druku, które zakradły się do onego artykułu: zam. społeczeństwa, czyt. rzeczywistości: z. jednolitości, cz. jedności: z. wykluczą, cz. wykluczy; z. rytmika, cz. rytmikę: z. zasadą, cz. posadą; z. Poświęcenie, cz. Uświęcenie; z. stamtąd, cz. Stamtąd; z. warunkami, cz. kierunkami.

roku zbudować obszerny, drewniany dom. Aktu poświęcenia dokonał ks. pos. Londzin.

Po poświęceniu urządzono wiec katolicki, któremu przewodniczył p. Hellor, członek miejsc. Stowarzyszenia młodzieży. Przemówienia wygłosili: im. jen. Sekretarjatu ks. Tomaka, poznańskiego „Zjednoczenia młodzieży kat." p. Wolniewiczówna prof. Gołąb, pos. Holeksa, ks. pos. Brzóska i p. Gaj. Wszystkie przemówienia wykazywały konieczność organizowania się społeczeństwa na podstawach katolickich.

Z wystawy artystycznego przemysłu podhalańskiego w Zakopanem.

Komitet wystawowy wziął na siebie niełatwe zadanie — zgromadzenia eksponatów — a gdy te nadeszły do szkoły zawodowej, nie rozdzielono prac należycie. Wyszło to jednak na korzyść, gdyż wśród różnorodności prac wystawionych poszukiwało oko rzeczy naprawdę artystycznych, na które skupiano szczególną uwagę.

Bogato reprezentowany był dział kilimów kilku wytwórni podhalańskich i miejscowych o wysokiej wartości artystycznej. Charakter indywidualny oraz wybitną stylowość, posiadają kilimy „Kilimu". Piękną stylową wzorzystość wykazują kilimy „Tarkos", a wysoki poziom artystyczny mają kilimy Moczulskiego. Artystyczne kierownictwo Brzozowskiego, Tretera, Koseckiej i Tarnowskiego — zadecydowało o dalszych losach kilimiarstwa podhalańskiego.

Dział makat o formacie i stylu należycie pojętych — stanowią artystyczne prace M. Kuhnowej, Paszkowskiej i Smreczyńskiej — świadcząc o dużym dorobku artystycznym wystawców zakopiańskich.

Państwowa szkoła koronkarska i jej prace przykuwają oko dzięki wzorowemu wykonaniu i artystycznym zaletom. Biorąc pod uwagę, wykonanie ręczne, klockowych robót koronkowych i ich pracowitość, wyrazić należy uznanie kierownictwu szkoły, spoczywającemu w rękach doświadczonych p. Galetówncj. O ile szkoła koronkarska zyska troskliwszą niż do tej chwili opiekę ze strony kuratorjum szkol., przemysł koronkarski, obok kilimiarskiego, stanie na wysokości swego zadania.

Prace rzeźbiarskie i wystawione eksponaty pozostawiają naprawdę dużo do życzenia. Od czasu wojny światowej dział ten był w zaniedbaniu — jeśli nie powiedzieć w upadku. Złożyło się na to wiele okoliczności ujemnych, jak wojna, brak i drogość materjału szkolnego, oraz brak należytego kierunku, którego szkoła zawodowa nie dawała i nie miała. Wystawiona galanterja jest doskonałym przeglądem tych stron ujemnych, do wykorzenienia których zabrały się energicznie doświadczone ręce obecnego kierownika szkoły inżyniera Stryjeńskiego.

Mimo tego, nie brak chaosu, jaki powstał prawdopodobnie w ostatniej chwili i utrzymał się do końca wystawy.

Na plan pierwszy tego działu wynurzają się prace W. Brzegi, J. Zapotocznego i Fr. Łyki jako wytwórców. W pracach tych cechują motywy doskonale pojęte i należycie wykonane. Nie widzimy tu produkcji na eksport, tej zakopiańskiej tandety, którą przepełnione są kramiki i sklepy.

Na miłą wzmiankę zasługują również eksponaty moblarskie W. Brzegi i Zawodowej Szkoły przemysłu drzewnego. Są to przedmioty wzorowe i naprawdę artystyczne, dlatego też nazwiska pp. Brzegi, Zapotocznego i Łyki, oraz prace uczniów miejscowej Szkoły zawodowej mogą być chlubą tej pierwszej u nas wystawy.

Odrębny dział stanowi zdobnictwo stroju góralskiego o motywach ludowych, gdzie przeważają szarotki, leluja i parzenica. Pomijając produkcję masową, pełną błędów i reprodukcyj, prace stylowe dają firmy: S. Pollakowej, Żytkowicza, oraz „Ska Orawa" w Lipnicy.

Firma W. Komendzińska reprezentuje dział zabawkarski.

Przegląd eksponatów kończą hafty pp. Bobińskiej, Smreczyńskiej i Kuhnowej — o dużej wartości artystycznej.

Zdobnictwo tłoczone na skórze p. Blechońskiej oraz inkrustacja p. Smreczyńskiej budziły silne zainteresowanie działem, którego wskrzeszenie i rozpowszechnienie byłoby ze wszech miar wskazane.

Lubicz.

Iskierki.

Rycerscy Polacy i piękna królowa.

Sensacyjną wiadomość przynoszą pisma amerykańskie a powtarza ją „Gazeta Lwowska". Ot ni mniej ni więcej Polska i Rumunja połączyć się mają w jedno państwo pod panowaniem obecnej dynastji rumuńskiej, a szerokie koła ludności polskiej nie są przeciwne temu planowi.

Tak brzmi amerykańsko-lwowska informacja. Nie trzeba jej lekceważyć. Nie dlatego, aby nam się już naprawdę sprzykrzyła Rzeczpospolita i ażebyśmy mieli ochotę spróbować chleba monarchicznego. Broń Boże! Jesteśmy republikanami z krwi i kości, zwłaszcza gdy pozwala to nam prawdziwie po republikańsku wodzić się za łby! Ale nie brak nam ducha rycerskiego — zwłaszcza wobec pięknych kobiet. Z jakim zapałem witaliśmy niedawno królowę rumuńską! Mam wrażenie, że pogłoska pisma amerykańskiego jest właśnie wyrazem kultu, z jakim spotkała się w Polsce piękna królowa... Najżarliwsi republikanie tracili głowy i wzdychali:

— Gdyby to tak można mieć i republikę i taką królowę...

Chm.

Wynagrodzona krzywda.

Z kół kolejarskich otrzymujemy następujące uwagi:

Ministerstwo kolei żelaznych w Warszawie, kokietujące do niedawna zawsze tylko z lewicą, odnosiło się od początku swego istnienia z wielką nieżyczliwością do potrzeb polskiego kolejnictwa w Małopolsce, Wielkopolsce, na Pomorzu i w Gdańsku, forytowało natomiast wyłącznie personal ministerjalny, złożony w przeważnej części z dawnych pracowników kolei rosyjskich, oraz personal zatrudniony na przestrzeni i w dyrekcjach kolejowych w Warszawie, Radomiu i Wilnie. W samem ministerstwie awansowali zatrudnieni tam urzędnicy, bez względu na wiek, lata służby i kwalifikacje, od chwili powstania tego ministerstwa po dzień dzisiejszy po 3 do 4 razy, natomiast dla wspomnianych trzech dyrekcyj kolejowych przewidywały dotychczasowe preliminarze budżetowe zawsze większą ilość personalu, oraz większą ilość wyższych stanowisk niż dla dyrekcji kolejowych w Krakowie, Lwowie, Stanisławowie, Poznaniu i Gdańsku, chociaż większa część tychże dyrekcji dorównuje co do ilości kilometrów, a przewyższa co do gęstości ruchu dyrekcje kolejowe byłego zaboru rosyjskiego.

Przeglądając dzienniki urzędowo ministerstwa kolei żelaznych, oraz podległych mu dyrekcji kolejowych od roku 1919 do połowy b. r. zadziwić każdego musi przy porównaniu ogłoszonych posunięć do wyższych szczebli płac (rang, względnie klas uposażenia), czyli awansów, ogromna hojność odnośnie do dyrekcji kolejowych b. zaboru rosyjskiego, a rażąca powściągliwość odnośnie do reszty dyrekcji kolejowych w państwie.

Awansowanie w tych ostatnich dyrekcjach należało dotąd wogóle do rzadkości. Z powodu tego nierównomiernego traktowania i tendencyjnego krzywdzenia ogółu pracowników kolejowych na Pomorzu w Małopolsce, Wielkopolsce i Gdańsku przez naczelną władzę kolejową, panowało ogromne rozgoryczenie w tych sferach, tracących ochotę do pracy w tych warunkach.

Tą krzywdę wynagrodził obecnie nasz sejm, uchwalając jednogłośnie przy wotowaniu ustawy uposażeniowej na wniosek i dzięki zabiegom posłów chadeckich, posunięcie wszystkich pracowników kolejowych na przestrzeni i po dyrekcjach o jedną klasę (rangę), a w klasie 9-ej (odpowiadającej 6 klasie kolejowej) o dwie klasy, czyli stopnie.

Nie tajnem jest ogółowi pracowników kolejowych o zabiegach pewnych jednostek z ministerstwa kolei żelaznych w kierunku odrzucenia przez nasz sejm wspomianego wniosku posłów chadeckich, zabiegi te jednak spełzły na niczem dzięki zrozumieniu przez naszych posłów ciężkiego położenia krzywdzonych dotąd kolejarzy.

*

Z tego, co się rzekło, nieodparcie wynika, iż absurdem nazwać trzeba nowoczesne hasła z napisem: „precz z przeszłością". Hasłu temu hołdował futuryzm i dlatego upadł po krótkiej a mało owocnej egzystencji.

Odrzucenie przeszłości (możliwe właściwie tylko w teorji!) równa się podcięciu korzeni, skruszeniu bazis, podtrzymującej gmach sztuki.

Przeszłość trwa nad nami — czyny spełnione radlą dusze w coraz świeże rysy — stygmacą czoła potęgą przeszłości. Nieodwołalność czynu dokonanego — to tragizm człowieka, to jego słabość, a zarazem — moc przeszłości!

Sztuka dostojna, prawdziwa, nie podcina swych korzeni, nie broni dostępu sokom żywotnym. Owszem, ochrania je. Wybitny symbolista francuski Jean Moréas powiada: „le trait principale du génie n'est pas d'être **neuf**, c'est bien plutôt d'être **antique**". W słowach tych dźwięczą myśli Norwida, Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, naszych wielkich. — Czy znaczy to, iż wszelką nowość należy traktować z pobłażaniem jako młodzieńcze skowronkowe pienia!? — Gdzież tam! — Śmieszni są ci, którzy na skoble radziby zamknąć ducha ludzkiego, bojąc się nadmiernego trudu odczytania jego płomiennych run: brak im głębszego, historycznego spojrzenia! — Przepomnieli snadź o dziejach „Sonetów krymskich", dławionych przez „oficjalną" krytykę, zarzucającą Mickiewiczowi używanie prowincjonalizmów i wyrazów obcych, ba! — brak „poetyckości" i poprawności wiersza!

— A do niedawna samotny pomnik Norwidowego geniuszu, żali nie jest dla nas poważnem mementol?

— Pokory, więcej pokory! Więcej rzetelnego wysiłku, więcej **odczucia**, więcej **serca!** Każdy arcytwór, acz opierał się często (w swej konstrukcji nawet) o przeszłość, o historję, o tradycję — był sui generis zerwaniem z utartym szablonem, był krokiem naprzód: „Ktoś musi w przyszłość drogi grodzić" — mówi Andrzej w „Ulicy dziwnej" Kazim. Andrz. Czyżowskiego. Takiem grodzeniem dróg w przyszłość były Dziady, Kordjan, Zwolon, Wyzwolenie — przeciwko nim podnosiły się kościste pięści protestu — pięści bezsilne, bo walczące szablicą wygodnego kwietyzmu ze zdrową, mocarną twórczością: ciasnota wnętrzna, doktryna wyschła, dziurawy konwenans ze słowem z ducha poczętem...

Tedy grodzić drogi przyszłe można, mając w duszy złoża bogate. Trzeba wgarnąć w serce dorobek wieków; dorobek wieków i dusza twórcy; płużanie wgłąb i wgląd na świat — oto źródła pieśni **od siebie**, śpiewanych „sobie a muzom", nie mniej jednak służących nieraz „ku pokrzepieniu serc".

— Pieśni od siebie! — O to właśnie chodzi: aby tętniły twórczo, a były od siebie.

— Nie sztuczne rozdmuchiwanie „aktualnych", „modnych" zamierzeń i starań — nie echa Konradów lecz: **pieśni od siebie!**

Mieć **słowo** do wygłoszenia, albo milczeć. A nie zapominajmy, że **„słowo jest czynu testamentem"!**

Jarosław Janowski.

Teatr im. Słowackiego w gospodarce miejskiej.

Przodujący Polsce na wielu polach, zwłaszcza kultury, Kraków, ma w dziedzinie sztuki unikat tj. teatr miejski, aktywny i najtańszy, a przedewszystkiem jedyny, wykazujący **minimalny deficyt**, który właściwie jest tylko cyfrowym, gdyż lwią jego część znaleźć można w zakupywanych corocznie przedmiotach inwentarza, jak i przeprowadzanych wciąż inwestycjach.

Nadto teatr nasz pośrednio w dekoracjach, meblach, kostjumach wydatnie pomagał operze, bezpośrednio w gotówce subwencjonował miejską szkołę dramatyczną, czerpiąc z funduszów gminy rzadko i niewiele — dość powiedzieć, w ciągu **8 sezonów** prowadzenia go w zarządzie miejskim „deficyt" jego, jeżeli tak chcemy go nazwać, dosięgnął kwoty — **200 miljonów** mkp., uwzględniając w tem, że największe pozycje uczyniła deprecjacja naszej waluty w ostatnich kilku miesiącach.

Gdy porównamy ten „deficyt" z 8 lat! z deficytami corocznymi np. teatrów warszawskich, nie wyda on się nam wielkim, a wprost przeciwnie, gdy radto weźmiemy pod uwagę wspomniane już wyżej zakupy do inwentarza i magazynów warsztatowych.

Historji umiastowienia naszego teatru warto poświęcić słów parę: otóż po śmierci śp. Tadeusza Pawlikowskiego, gdy zagrożony wojną całkowicie teatr znalazł się w położeniu rozbitka, objęła go gmina w r. 1915, dając mu silniejsze podstawy eg-

zystencji i poparcie moralne, co umożliwiło teatrowi płynąć właściwym nurtem jego wskazań, bez potrzeby uciekania się do chaotycznych koncepcyj tzw. działówek artystycznych, jak i nie zawsze powołanych imprez prywatnych.

Przykład Krakowa w kierunku zapewnienia losu teatrowi, pochwyciły gminy inne, najpierw Lwów, przejmując w rok potem teatr od p. Hellera, a następnie inne miasta, jak Lublin, Łódź, potem Warszawa, dalej Bydgoszcz i Poznań. Prąd ten doraźnej naówczas sanacji kwestji teatralnej w większych naszych miastach powiał z Krakowa, wszędzie przyjmowany skwapliwie, ale w najlepszej formie kwestja utrzymała się jedynie w pierwowzorze tj. Krakowie, gdzie teatr nie stał się klątwą gminy, rujnującą jej fundusze.

Ze słuszną pochwałą godzi się podnieść dodatnie rezultaty naszej gospodarki miejskiej w teatrze, co napawać nas może uzasadnioną nadzieją, że i nadal nie zboczy z drogi, na której doszła do tak chlubnych rezultatów.

Pomyślna konjunktura ekonomiczna ma stanowczo decydujący wpływ na artystyczną działalność teatru, która u nas opiera się jeszcze o jedną doniosłą okoliczność, wynikającą ze stosunku władz miejs. do Dyrekcji. W odróżnieniu od innych miast ma dyrektor teatru krakowskiego wolną rękę w przeprowadzaniu swego planu artystycznego. Komisja teatralna i Prezydjum miasta zatwierdzają tylko wytyczne linje jego programu, nie mieszając się do szczegółów, jak to się dzieje gdzieindziej.

Dla znających ustrój teatru i jego skomplikowaną maszynę, jasnem jest, że niekrępowany dyrektor i umiejętna gospodarka finansowa mogą stworzyć pomyślne warunki rozwoju teatru i sztuki.

n.

Sjonistyczny „Nowy Dziennik" jest mocno zmartwiony. W artykule p. t. „Czy tędy droga" daje wyraz swemu niezadowoleniu z powodu przedsięwziętego w ostatnich dniach przez władze ścigania paskarzy i wykrywania składów paskarskich. Szumną frazeologją organ sjonistyczny usiłuje pokryć właściwy powód swego smutku, t. j. fakt, iż w ręce sprawiedliwości wpadli przeważnie paskarze żydowscy.

Cóż na to poradzić — skoro zawodowem zajęciem żydów jest paskarstwo? A może walka z drożyzną, jaką prowadzi obecnie rząd, jest także „antysemityzmem", a „równouprawnienie" i „konstytucja" wymagają zupełnej... bezkarności w tym wypadku żydów?

Swój do swego po swoje.

Sprawy miejskie.

Rozdział cukru.

Z dniem 27 bm. rozpoczyna się sprzedaż cukru przydzielonego magistratowi krakowskiemu do rozdziału na sierpień. Sprzedaż odbywać się będzie w dwóch kramach, jak dotychczas na pl. św. Ducha i w Podgórzu przy ul. Nadwiślańskiej w zabudowaniu filji Elektrowni miejskiej. Kramy te sprzedawać będą cukier po 1 kg. tylko tym osobom, które nie należą do konsumu względnie związku spółdzielczego zaopatrywanego w cukier bezpośrednio czy pośrednio przez nadzwyczajny komisarjat do walki z drożyzną. Zaznacza się, że w Krakowie bezpośredni przydział cukru otrzymują: „Rozwój", „Proletarjat", Związkowa spółdzielnia pracowników kolejowych oraz „Zespół". Cena 1 kg. cukru grysikowego wynosi 30.000 kostkowego 42.000 mk.

Konfiskata tłuszczów amerykańskich.

W ostatnich dniach — jak już donosiliśmy — zakwestjonowano w składach firmy transportowej Schenker i Ska na dworcu krakowskim 10 wagonów tłuszczów amerykańskich przechowywanych na pasek. Towar wówczas zakwestjonowano i skierowano sprawę do sądu. Władze sądowe przeprowadziły śledztwo i dopatrzyły się w postępku firmy znamion niedozwolonej spekulacji, wobec czego zatwierdziły konfiskatę i wytoczyły właścicielom skargę sądową. Skonfiskowane tłuszcze będą sprzedawane w najbliższych dniach ludności miasta i konsumom po cenach, jakie wykaże kalkulacja fakturowa.

Województwo kwestjonuje kalkulację cen magistratu.

Na ostatniem posiedzeniu miejskiej Komisji cennikowej w Krakowie uchwalono podwyższyć znacznie ceny mięsa i wyrobów masarskich. W porównaniu z cenami obowiązującemi przed tą podwyżką, nowe ceny mięsa okazały się wyższe o 25%, zaś wieprzowiny o mniej więcej 70%. Uchwalona w ten sposób taryfa została następnie przedłożona województwu do zatwierdzenia. Tymczasem wydział przemysłowy województwa nie uznał uchwały Komisji cennikowej, ale kazał sobie przedłożyć kalkulację magistratu, celem jej zrewidowania. Równocześnie województwo zażądało od magistratu przedłożenia wykazu ukaranych dotąd przez magistrat kupców krakowskich.

Podwyższenie opłat targowych.

Opłata od każdego konia przyprowadzonego na targ krakowski, będzie wynosiła odtąd 10.000 mk., zaś od każdego wozu ustawionego na targowicy miejskiej na Groblach po 1000 mk. Dotąd pobierano opłaty w kwocie 5000 mk. i 500 mk.

Naprawa bruków.

Ze względu na fatalny stan nawierzchni ulic i placów w m. Krakowie, zamierza krakowski magistrat przeprowadzić w najbliższym czasie przynajmniej częściową naprawę najbardziej uszkodzonych bruków. W tym celu sprowadzono z kamieniołomów miast małopolskich narazie 50 wagonów drobnych kostek brukowych, które użyte będą na naprawy ulic: Basztowej od wylotu ul. Długiej do hotelu krakowskiego oraz przestrzeni między ul. Grodzką a wylotem ul. Zwierzynieckiej tj. pl. WW. Świętych i ul. Franciszkańskiej. Nadto magistrat ma przystąpić do stopniowego usuwania asfaltowego pokrycia ulic. Na miejsce asfaltu, który jest za kosztowny i wymaga ciągłych napraw, mają być położone bruki kostkowe. Z powodu braku większych funduszów, budownictwo miejskie ogranicza się obecnie tylko do wspomnianych na wstępie robót.

KRONIKA.

Kraków, 26 sierpnia.

BURZA. Będący już na ukończeniu sierpień obdarzył nas w ostatnich paru dniach szczodrze swymi zapasami ciepła i słońca — tak szczodrze, iż nie potrzeba było zbytnio popuszczać cugli wybujałej imaginacji, by, zwłaszcza w południowych godzinach, wyobrazić sobie, iż Kraków jakimś cudownym, zapewne przez p. Bosko wynalezionym sposobem znalazł się o kilkadziesiąt stopni bliżej równika. Już jednak wczorajsze popołudnie minęło w atmosferze silnie niepewnej. Groźne pomruki kłębiących się na widnokręgu chmur wróżyły, iż zabawa słońca, smarzącego w upale mieszkańców miasta, skończy się nareszcie. Istotnie zanim słońce po całodziennej wędrówce zdołało schować się na zachodnim nieboskłonie, dostało się w czarne zwały chmur, mknących wśród grzmotów i błyskawic. Spłynęła na ziemię fala deszczu, obficie siekąca rozgrzane bruki i mury miasta, a wtór piorunów towarzyszył im aż w późny wieczór.

POMÓŻMY DZIECIOM INWALIDÓW. Zarząd Krak. Koła Związku inwalidów wydał odezwę, w której wobec zbliżającego się roku szkolnego, apeluje o pomoc dla dzieci inwalidów. Ci najnieszczęśliwsi pragną się uczyć, lecz brak im wszelkich środków. Niedostateczne zaopatrzenie wdów i sierót nie wystarcza nawet na skromne utrzymanie. Niech każdy pospieszy z pomocą i ofiaruje, co może. Rodzice starszej młodzieży, która przeszła do wyższych klas, pp. właściciele księgarń i właściciele antykwarń niech raczą przyjść z pomocą przez ofiarowanie książek i przyborów szkolnych. Jesteśmy pewni — mówi wkońcu odezwa — że nasze nadzieje, pokładane w obywatelstwie krakowskiem, nie zawiodą, że nie znajdzie się ani jeden obywatel z krakowskiego grodu, któryby odmówił pomocy dzieciom krwawnych ofiar wojny.

ZAKOŃCZENIE SEZONU GIER I ZABAW W PARKU DRA JORDANA. W sobotę dnia 1 września b. r. na zakończenie gier i zabaw w parku Dra Jordana, odbędzie się po południu koncert orkiestry wojskowej, połączony z zabawą młodzieży. Początek o godz. 4 po południu. Wstęp wolny.

SŁUŻĄCA OKRADA SWE KOLEŻANKI. Policja krakowska aresztowała 22-letnią Julję Jurkowicz, służącą, która skradła swoim koleżankom: Rozalji Marosz i Władysławie Buczkowskiej, garderobę wartości 4 miljony marek.

NIEUDAŁY KAWAŁ POZNAŃSKICH DETEKTYWÓW. W ręce policji krakowskiej wpadli Józef Furmanek i Antoni Radziszewski, detektywi prywatnego biura prawniczo-detektywicznego „Iskra" w Międzychodzie w Poznańskiem, pod zarzutem zbrodni wymuszenia. Radziszewski zwabił podstępnie onegdaj wieczorem dwóch żydków do hotelu Narodowego pod pozorem sprzedania im dolarów, a w chwili, gdy transakcja miała dojść do skutku wpadł nagle Furmanek z bronią w ręku do pokoju, sterroryzował waluciarzy i zaczął przeprowadzać „śledztwo", przedstawiwszy się jako ajent policyjny. Podstęp „ajenta" nie udał się, gdyż sprytni żydkowie, poznawszy się na kawale, oświadczyli gotowość polubownego załatwienia sprawy i wypłacenia detektywom odpowiedniej kwoty za milczenie w mieszkaniu jednego z wekslarzy w następnym dniu. Nazajutrz zawiadomili o zajściu policję, która ujęła obu detektywów w czasie „polubownego" załatwiania sprawy.

ECHA ZAMORDOWANIA ZGODOMIRSKICH. Przed kilku tygodniami popełniono morderstwo w Alwerni na osobach Jana i Albina Zgodomirskich. Pod zarzutem tej zbrodni aresztowano

---

Drożyzna w dawnej poezji.

Na pociechę w tych ciężkich czasach podajemy parę wyjątków z wierszy, pisanych około wieku przed nami, z których wynika, że na tyle przykrą drożyznę narzekali ludziska zawsze!

I. „Rozmowa z Michałem".

(Stefan Witwicki † 1847).

„Powiedz mi pan z łaski swojej,
Jak w tych różnych pismach stoi,
Co też się na przyszłość stanie?
— Śmieszne czynić zapytanie!
— Bo to, panie, najciekawsze,
Cy już tak ma być na zawsze,
Jak jest dotąd? Czy się przecie
Raz polepszy co na świecie?
— A, polepszy, w jakiejś porze.
— Kiedyż, panie, to być może?
— Wtedy, gdy tak, jak należy,
Rozum z cnotą się sprzymierzy,
Kiedy nauk skarb otwarty...
— Proszę pana, wolne żarty!
Od kiedyż-to w takim trudzie
Tych się nauk uczą ludzie!
Od kiedy już księgi piszą,
Co gdzie tylko widzą, słyszą,
W różnym, panie, tam języku,
To już właśnie, że bez liku!
Według tego, w każdym kraju
Już by było dziś jak w raju,
A tu, panie, zawsze bieda!
Choć grosz przyjdzie, to się wyda,
Wciąż drożyzna niesłychana...
To nic warte, proszę pana!"

II. „Nominacja na kwestarza".

(Faustyn Świderski).

.. „Więc cię mianuję, Michale, kwestarzem.
Twój ojciec gwardjan, co mieszka w Przyrowie,
Ma dość kłopotów klasztornych na głowie;
Przeto, z uwagi, że tak ciężkie czasy,
Kwestujże szynki, ozory, kiełbasy!"

III. „Zabawa".

(Heine. Ttóm. Aureli Urbański).

„Dwoje nas, małych dziatek,
Lubiało pusto żyć;
Gdzie siana był dostatek,
Tam biegliśmy się kryć.
— — — — — — — — — —
To znów, jak ludzie starzy,
Gawędzim inny raz,
I każde z nas się skarży,
Że lepszy dawny czas.
Że wiara już ustawa,
I miłość już nie w smak,
Że podrożała kawa,
I że pieniędzy brak!"..

X. B. Ł.

wówczas Jana Fiska z Alwerni Obecnie w toku dochodzeń sędzia śledczy zarządził aresztowanie Stefanji i Michaliny Zgodemirskich, oraz Józefy Bieniecklej. Tłem sprawy był rzekomy napad bandycki na domostwo Zgodemirskich, jak później się okazało, rozmyślnie sfingowany z powodu sporów majątkowych i afery erotycznej.

POBITA PRZEZ SKLEPIKARKĘ. Do sklepu spożywczego Anny Bobel przy ul. Dajwór 23, przyszła wczoraj niejaka Marja Ernal, żona ślusarza, żądając sprzedaży kawałka mydła. Sklepikarka postawiła tak wygórowaną cenę, że wywołało to oburzenie kupującej. Na tem tle przyszło do sprzeczki, w trakcie której sklepikarka, chwyciwszy leżący na stole ciężarek, uderzyła nim Ernalową kilkakrotnie w głowę, zadając jej dwie dotkliwe rany. Ernalowej udzieliło pomocy Pogotowie ratunkowe.

Z Polski i ze świata.

MILJONÓWKA. Przy wczorajszem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na numer 0,567.483 (Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa w Warszawie).

STAN PARCELACJI W POLSCE. Oprócz parcelacji rządwej w ilości 155.429 ha, na terenie Rzeczypospolitej Polskiej prowadzona jest parcelacja, dokonywana pd nadzorem Urzędów ziemskich przez instytucje do tego upoważnione lub przez osoby prywatne. W roku bieżącym zgłoszono na obszarze całej Rzeczypospolitej Polskiej do parcelacji w instytucjach upoważnionych 144 objektów obszaru 31.202 ha. Osoby prywatne zgłosiły 535 objektów obszaru 44.126 ha. Z tych obszarów instytucje upoważnione rozparcelowały dotychczas 99 objektów obszaru 16.796 ha, zaś osoby prywatne 437 objektów obszaru 18.817 ha.

FUNDACJA NA CZASIE. Znany ze swej humanitarnej działalności rektor Uniwersytetu poznańskiego, Dr H. Święcicki, nabył 14 b. m. od Konrada Loescha majątek likwidacyjny Laski w powiecie kępińskim, obszaru przeszło 5000 morgów, w tem 2000 lasu, na rzecz stworzonej przez siebie fundacji „Nauka i praca". Po zatwierdzeniu tej fundacji przez Radę ministrów, wejdzie ona w życie; jej celem będzie popieranie pracy naukowej profesorów, docentów i asystentów szkół akademickich w Polsce i wspomaganie kształcącej się młodzieży polskiej.

POCZĄTEK ROKU SZKOLN. NA UNIWERSYTECIE LUBELSKIM. Wpisy dla nowowstępujących w r. akad. 1923/24 do Uniwersytetu lubelskiego rozpoczynają się dnia 1 września i będą trwały do 22 września b. r. Uroczysta inauguracja roku akademickiego odbędzie się w dniu 7 października. Wykłady rozpoczną się na wszystkich wydziałach: 1) teologicznym, 2) prawa kanonicznego i nauk moralnych, 3) prawa i nauk społeczno-ekonomicznych, 4) nauk humanistycznych w dniu 8 października b. r.

NARESZCIE! Województwo lwowskie wydało rozporządzenie, zabraniające urządzania przedstawień publicznych okultystów i spirytystów z doświadczeniami zarówno na publiczności, jak i na medjach. Wobec lekarzy, biorących udział w produkcjach, wdrożone będą dochodzenia dyscyplinarne przez Izbę lekarską. Rozporządzenie to wydano na podstawie rozporządzenia Ministerstwa zdrowia.

ZWŁOKI BOHATERÓW ODJEŻDŻAJĄ DO OJCZYZNY. Wczoraj o godz. 5 po południu odjechał z Poznania pociąg, wiozący do Ojczyzny zwłoki żołnierzy francuskich, zmarłych na ziemiach polskich w niewoli niemieckiej podczas wojny światowej. Dla uczczenia prochów bohaterów francuskich generał Raszewski, dowódca okręgu korpusu poznańskiego, przy udziale prezydenta miasta Ratajskiego, zorganizował żałobną ceremonję wojskową na dworcu kolejowym.

KONGRES KATOL. MŁODZIEŻY. 23 sierpnia rozpoczęły się w Insbruku obrady III międzynarodowego katolickiego kongresu młodzieży. Przybyło ponad 100 reprezentantów katolickich organizacji z różnych krajów Europy, Ameryki, Chin i Japonji. Kongres zakończy się w niedzielę wiecem katolickiej młodzieży austrjackiej.

II. ZJAZD KATOLICKI W KRÓLEWSKIEJ HUCIE. Z okazji II śląskiego zjazdu katolickiego, który odbędzie się w dniach 8 i 9 września w Królewskiej Hucie, wystosował Dr Hlond, administrator apostolski, do duchowieństwa i ludu górnośląskiego list pasterski, który w niedzielę dnia 26 b. m. będzie odczytany we wszystkich kościołach województwa śląskiego.

WYBUCH MASZYNY W ELEKTROWNI Donoszą z Kostrzyna, że wskutek wybuchu maszyny rozpędowej, centrala elektryczna została doszczętnie zdemolowana. Jeden palacz został zabity, dwóch jest ciężko rannych, miasto jest bez oświetlenia.

OLBRZYMI POŻAR LASÓW W POŁUDN. FRANCJI. Nadchodzą bliższe szczegóły o klęsce ogniowej, jaka nawiedziła departament Var w połowie b. m. Pożar wybuchł w lesie Esterel. Równocześnie zerwał się straszliwy wicher i powstała pośród ludności panika, co było przyczyną, że nie uratowano wiele takich domów, które można było uratować. Wicher niósł płonące zarzewia i szyszki coraz dalej. Zgorzały do cna wspaniałe lasy w Maures, Adrets, na górze św. Jana, na górze Vinaigre, Tremblant i Mandelien, dalej lasy w Pegomas, Auribeau i Tanneron; wśród lasów spłonęły zamki, wille, chaty. Pożar zmniejszył się dopiero wtedy, gdy już nie miał materjału do niszczenia, to jest gdy dotarł do pustej przestrzeni, wiatr gwałtowny ustał dopiero nad ranem. Szkody obliczają na kwotę do trzydziestu miljonów franków.

Z KONGRESU ANTYALKOHOLOWEGO W KOPENHADZE. Na czoło zagadnień kongresu przeciwalkolowego wysunęła się sprawa zupełnego zakazu napojów alkoholowych, obowiązującego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Szereg mówców amerykańskich bronił zakazu, wykazując w sposób przekonywujący bezpodstawność podnoszonych zarzutów. Trzeci dzień obrad zajęła sprawa roli młodzieży w walce z alkoholizmem. W dyskusji wziął udział prof. Piasecki, który wskazał na harcerstwo polskie, hołdujące zasadzie bezwzględnej wstrzemięźliwości.

Czwartkowe popoł. posiedzenie kongresu antyalkoholicznego wypełniła dyskusja nad referatem posłanki Puzynianki na temat „Kobieta w parlamencie a antyalkoholizm". Referat wywołał głębokie wrażenie i ogólne uznanie.

KOMUNIKACJE SAMOLOTOWE. W najbliższym czasie Czesi urządzają regularną służbę lotniczą między Pragą a Londynem. Wszystkie samoloty będą zaopatrzone w aparaty radiotelegraficzne. Minister obrony krajowej odbył podróż do Jugosławji, celem przygotowania linji lotniczej między Jugosławją a Czechami, ewentualnie między Czechami a Rzymem.

ZNOWU „SEDANSFEST". Aż do wybuchu wojny 1914 r. Niemcy corocznie obchodziły rocznicę kapitulacji wojsk Napoleona III pod Sedanem w dniu 2 września 1870 r. W czasie krwawej i długiej wojny 1914—1918 „święto Sedanu" w Niemczech już było obchodzone nie tak hucznie, po katastrofie z r. 1918 zaniechano go na jakiś czas prawie zupełnie. Obecnie Ajencja Wsch. donosiz Gdańska: Niemieckie organizacje nacjonalistyczne w Gdańsku łącznie z tajnymi Związkami wojskowymi, przygotowują 2 września uroczysty obchód kapitulacji twierdzy Sedanu. Tegoroczne święto Sedanu, w myśl wskazówek Hittlera z Monachjum, ma na celu zliczenie sił i przygotowanie się do wystąpienia przeciwko okupacji francuskiej w zagłębiu Ruhry.

Zawiadomienia i komunikaty.

OTWARCIE NOWEJ WYSTAWY W TOW. SZTUK PIĘKNYCH. W dniu dzisiejszym zostanie otwartą w Pałacu Sztuki (pl. Szczepański 4) nowa wystawa obrazów. Salę dużą zajęły dzieła L. Kwiatkowskiego (wystawa zbiorowa), salę mniejsze zaś obrazy A. Mroczkowskiego, Karpińskiego, Karszniewicza, Malickiego i innych. W świetlicy pomieszczoną jest wystawa retrospektywna zapomnianego malarza krakowskiego Jana Nep. Głowackiego. Sale boczne wypełniają kilimy.

WYCIECZKA DO TYŃCA. Dziś, w niedzielę 26 b. m., „Żegluga Polska" urządza wycieczkę statkiem do Tyńca. Odjazd z Grobli o godz. 3 m. 30, odjazd z Tyńca o godz. 6 m. 30 wieczór.

„CHOROBY ZAWODOWE". Na ten temat wygłosi Dr Józef Zieliński (Z Minist. opieki społecznej) odczyt dnia 28 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Muzeum przemysłowego. Wstęp bezpłatny.

TOW. KAT. WŁAŚCICIELI REALNOŚCI miasta Krakowa i gmin przyłączonych (Karmelicka l. 15) donosi, że prezes Dr Mussil powrócił z pobytu letniego do Krakowa i w najbliższym czasie wyjedzie do Warszawy, celem poinformowania się o stadjum prac komisji w sprawie zmiany ustawy o ochronie lokatorów.

NOMINACJA W SZKOLNICTWIE. P. Zygmunt Paulisz prof. gimn. św. Jacka w Krakowie został mianowany dyrektorem gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Kaliszu.

WPISY DO KLASY 9-TEJ I 10-TEJ (dawniej V i VI wydziałowej) w Krakowie odbędą się w dniach 29, 30 i 31 b. m. w tych szkołach, w których klasy te były w ubiegłym roku szkolnym. Otwarcie jednak tych klas nastąpi tylko wtedy, jeżeli wpisze się do nich odpowiednia ilość uczenic.

WYCIECZKA DO CZĘSTOCHOWY. Konferencja męska Ś. Wincentego a Paulo parafji N. Marji Panny w Krakowie urządza w tym tygodniu jednodniową wycieczkę do Częstochowy. Osoby pragnące wziąć udział w tej wycieczce mogą zapisać się na liście uczestników wycieczki w zakrystji Marjackiego kościoła oraz powinny tam złożyć 44.000 Mk. od osoby na zniżony bilet kolejowy III klasy tam i z powrotem. Zgłoszenia przyjmuje się do godz. 10 rano we środę. Wyjazd z Krakowa do Częstochowy we czwartek 30 bm. o godz. 10.5 w nocy. Powrót do Krakowa w piątek 31 bm. o godz. 8.30 wieczór.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU OPERA I OPERETKA komunikują: Tak podniosły nastrój, jaki panował na sali w czasie wczorajszego przedstawienia „Cyrulika Sewilskiego", jest zupełnie zrozumiały wobec wzorowego wykonania; potęgował się on po każdym śpiewie tak znakomitych wykonawców, jak: Folański, Dolnicka, Marynowiczówna, Mazanek i Pietroń. „Cyrulik Sewilski" grany będzie dziś, w niedzielę, we wtorek 28 i we czwartek 30 b. m. Dyryguje kapelmistrz St. Barański. Będą to trzy ostatnie przedstawienia opery w bieżącym sezonie.

Repertuar Opery i Operetki.

Niedziela: „Cyrulik Sewilski"(występ B. Folańskiego, Z. Dolnickiego, St. Marynowiczówny i W. Pietronia).

Nowe podręczniki do nauki religii.

KS. JÓZEF MAKŁOWICZ: „Nauka wiary i obyczajów". Kołmyja. Nakł. autora. Str. 146.

Znany zaszczytnie z wielu prac na polu katechetyki ks. prof. Makłowicz, wydał świeżo podręcznik do nauki religji dla niższych klas szkół powszechnych. Zdobi go 36 pięknych ilustracji. Autor postawił sobie, jako wytyczną myśl przy pisaniu podręcznika, zasadę: „skojarzyć religijno-obyczajową zasadę z życiem dziecka i wychować je ćwiczeniem do czynów chrześcijańskich, przyzwyczajać do życia szlachetnego". — Dla księży rabat.

Ks. Z. Baranowski i ks. S. Kowalski. Dzieje Starego Zakonu. Nauka o Bogu i przykazaniach Jego. Podręcznik na kl. I. gimn. Str. 219. Cena zas. mk. 2.50. Nakład księgarni św. Wojciecha.

Treść podręcznika zgadza się całkowicie z obowiązującym programem Min. W. R. i O. P. Dzieje biblijne są przedstawione w ścisłej łączności z Pismem św. Poszczególne rozdziały podzielono na mniejsze części, aby uczeń mógł je łatwo opanować i wydobyto z nich prawdy katechizmowe. Synteza katechizmowa, ułożona na podstawie zebranego materjału, pomieszczona została przy końcu podręcznika, aby nie przerywać toku opowiadania biblijnego.

Ks. Dr Wacław Kalinowski. Krótka Historja św. wraz z katechizmem. Do użytku w II., III. i IV. oddziałach szkół powszechnych i jako kurs przygotowawczy. Z 55 ilustracjami. Str. 160. Wyd. II. Cena zas. mk. 1.20. Nakład księgarni św. Wojciecha.

Podręcznik ten oparty na doskonałym wzorze niemieckim ks. J. Pichlera, ułożony jest w ten sposób, że daje opowiadanie biblijne Starego i Nowego Testamentu, które uzupełnia adnotacjami katechizmowemi i liturgicznemi i przeplata odpowiednimi paragrafami o podstawowych prawdach Wiary św., przykazaniach, cnotach, grzechach i Sakramentach. Wyjątki z pieśni i modlitw kościelnych pociągają niejako dziecko do praktyk religijnych.

Ks. Dr W. Kalinowski. Wykład wiary katolickiej. Część I. Dzieło Stworzenia na podstawie historji biblijnej Starego Testamentu. Podręcznik na klasę I. gimn. Z licznemi ilustr. St. 260. Wyd. II. (zmienione). Cena zas. mk. 3.—. Nakład księgarni św. Wojciecha.

Pierwsze wydanie tej pracy, która jest zarazem jedną z najpierwszych prób wcielenia w życie

nowego programu, spotkało się z gorącem uznaniem prasy. W nowem wydaniu autor, uwzględniając życzenia krytyki, usunął podział na lekcje jako krępujący, przegrupował w bardzo wielu miejscach materjał, odchylając się nieco w szczegółach od programu oficjalnego, ale zawsze zgodnie z jego duchem i myślą przewodnią, rozszerzył niektóre tematy, mniej ważne szczegóły usunął, przytoczył w szerszej mierze oryginalny tekst Pisma św. i nawet miejscami dał osobne z niego wyjątki. Przez te zmiany podręcznik zyskał bardzo, a podstawy metodyczne zostały lepiej pogłębione. W nowem opracowaniu znajdują się również cz. II. i III. „Wykładu wiary katolickiej“, które się ukażą w czasie najbliższym.

Kronika literacka.

EDWARD SŁOŃSKI: „Nieznane drogi“. Powieść. Warszawa 1923. Nakład Gebethnera i Wolfa.

Autor „Wiśniowego sadu“ jest w pierwszym rzędzie poetą i to poetą-lirykiem. Liryzm, jako najsilniej akcentujący się element poetyckiej duszy E. Słońskiego, nadaje właściwą, swoistą barwę wszelkim formom jego twórczych wypowiedzeń się. Stąd wybitnie liryczny charakter wszelkich „romansów“ i „powieści“ Słońskiego („Partja“, „Syn“ i t. p.). Liryzm, sentyment i nastrój poetycki stanowią zasadnicze tło również i ostatniej powieści p. t. „D r o g i n i e z n a n e“. (Warszawa 1923. Nakład Gebethnera i Wolfa). Z głębokiem, wyraźnie współczującem przejęciem opowiada autor-poeta o smutnej doli jednej z „bratnich dusz“, poety-skrzypka, muzyka z bożej łaski — Kamila Dowkonta. Żyje w tej młodej marzycielskiej duszy studenta-waganta jakaś wielka, nieukojona tęsknota, która go gna po świecie, z miejsca w miejsce, po szlaku „dróg nieznanych“, nie wiedzieć dokąd i zaczem. To jakby owo tajemne „wołanie dali“ — wiosennym przelotem ptaków-wędrowców, tułacze dusze na coraz nowe, coraz dalsze włóczęgi kuszące.

Nieprzystosowany do twardych wymogów praktycznego życia, po ostatniej, daremnej próbie zdobycia na własność choćby maleńkiej cząstki zwykłego ludzkiego szczęścia, tego szczęścia, które usypia słodką pieszczotą na sercu ukochanej kobiety, zrażony ciągłymi zawodami, wyrusza Dowkont w błędowia „dróg nieznanych“ szukać już nie upojenia, lecz tylko zapomnienia. Aż znajdzie — ją — jedyną pocieszycielkę cierpiących, niedowiarków, niezawodną ucieczkę smutnych i zrozpaczonych wykolejeńców — śmierć.

Elegijna historja o nieszczęśliwej miłości studenta-marzyciela, historja w gruncie rzeczy taka jakich wiele, ani zbyt nowa, ani zbyt oryginalnie przedstawiona, nabiera pewnego uwypuklenia dopiero na tle realistycznie, potrosze w sposób przypominający wzory gorkiowsko-czechowskie, zarysowanego nie mniej kapitalnie w niektórych szczegółach i typach (kupiec Pyrek i magister Dederko) zaobserwowanego życia małomiasteczkowego. Ciekawa jest również, choć już nie z taką dosadnością i plastyką przedstawiona galerja typów szlacheckich, gdzieś, z zapadłych wśród lasów i błot białoruskich, dworków na światło dzienne wywleczonych. Sama fabuła niezbyt wyszukana, czasem nawet rażąco prymitywna, główną swą wartość zasadza właśnie na tych realistycznych, widocznie z natury zaobserwowanych typach i scenach rodzajowych. Poza tem najwięcej uroku dodaje powieści ów pełen liryzmu i sentymentu, nastrój poetycki, z jakim autor kreśli duchowy wizerunek swego romantycznego, obłąkanego miłosną tęsknotą, bohatera. **R. Bergel.**

JAN KUCHARZEWSKI: „Od białego caratu do czerwonego“. Rzecz ta oparta na nieznanych nam dotychczas dokumentach zawiera obraz państwa rosyjskiego w epoce jego najwyższej potęgi, za panowania Mikołaja I. Daje charakterystykę cara i dworu, biurokracji wyższej i niższej, praktyk rządzenia; daje obraz społeczeństwa wyższego, zarys stanu warstwy niższej, rzut oka na stan umysłowy narodu, na losy piśmiennictwa na stosunek rządu do wiedzy i literatury. Kreśli początki ruchu rewolucyjnego w Rosji, przechodzi kolejno etapy myśli rewolucyjnej od dekabrystów do nihilistów. Wreszcie daje charakterystykę i rozbiór prac protoplasty rewolucji rosyjskiej Aleksandra Hercena.

„MISJE KATOLICKIE“, czasopismo miesięczne ilustrowane, Kraków, Kopernika 26, red. ks. J. Krzyszkowski T. J., zesz. 7—8.

Ostatni zeszyt „Misji“ przynosi ciekawy artykuł redaktora, który rejestruje prace polskiej placówki misyjnej w Rodezyi afrykańskiej. Występuje z niego w całem pięknie heroizmu postać katolickiego misjonarza, jak OO. Kraupa i Czaliński, który tam w głębokiej Afryce nieci światło prawdziwej wiary. Ks. Urban opowiada interesująco swoją misyjną wycieczkę na Podlasie w roku 1903. W „listach misjonarzy“ czytamy następujące słowa ks. Hankiewicza z Rodezyi, skierowane do Red. Misji: „Serdecznie dziękuję za miłą niespodziankę, tak dla mnie, jak i dla moich towarzyszy, jaką jest dla nas „Głos Narodu“. Już od kilku dni regularnie nas dochodzi. Dopiero teraz zaczynamy się dowiadywać o tem, co się w Polsce dzieje“. Ks. prałat Jeż podał tłumaczenie pięknego opowiadania z włoskiego. Resztę zeszytu wypełniają sprawozdania z ruchu misyjnego w kraju i zagranicą.

Wiadomości gospodarcze.

Kredyty ulgowe dla przemysłu.

Wśród bardzo ciężkiej sytuacji, jaką wywołał długotrwający brak gotówki w bankach, jak niemniej bardzo wysokie procenta, pobierane przez banki, zmusiły koła przemysłowe do poczynienia starań w P. K. K. P. i P. K. O. o kredyty ulgowe, które uwieńczone zostały dodatnim dla rozwoju przemysłu skutkiem.

Udzielenie kredytu ulgowego odciążyło w znacznej mierze banki, spełniające w tym wypadku, za oznaczoną prowizją, wygodną rolę żyrantów. Przez ich kasy przepływa cała gotówka, pochodząca z ulgowych pożyczek przez nie też dysponuje przemysł wszystkie wypłaty, słowem, obejmują one cały obrót pieniężny z pożyczek, pochodzących.

Na pożyczkach ulgowych korzysta przemysł i banki, a państwo niosąc pomoc jednym i drugim, po kilku miesiącach odbiera zdewaluowaną swą należytość, gdyż opłacane procenta nie stoją w żadnym stosunku do obniżającej się z każdym dniem definitywnej wartości marki polskiej. Przemysł zaś i handel nie ponoszą w tym wypadku ofiar dewaluacji. W kalkulacjach swoich wobec odbiorców stosują kursy dnia, licząc przy eksporcie wedle kursu dolara, lub innej zdrowej waluty, a gdy chodzi o rynek wewnętrzny opierają się na złotym polskim.

Ten stan chorobliwy, przynoszący wielkie szkody państwu, staje się coraz częstszym tematem dyskusji, gdyż ogólnie uważa się tą formę kredytu, nieuwzględniającą dewaluacji, za zabójczą dla skarbu państwa. Demoralizuje ona również przedsiębiorstwa, wyzyskujące sytuację i jest krzywdzącą dla konkurencji, która nie zdołała uzyskać tego ulgowego kredytu. **Mor.**

SPĘD BYDŁA. W czasie od dnia 18 do 24 bm. spędzono na targowicę miejską: buhaji 73, wołów 25, krów 477, jałówek 193, cieląt 267, owiec 15, świń 656, razem 1.706 sztuk. Płacono za 100 kg. żywej wagi: buhaje od 3,205.000—4,300.000, woły od 3,300.000—4,012.000, krowy od 2,800.000—4,300.000, jałówki od 2,900.000—4,250.000, cielęta od 3,300.000—6,200.000, świnie żywej wagi od 4,800.000—7,600.000, świnie bitej wagi od 7,250.000—8,400.000. Na konsumpcję Krakowa zyżyto 1,398 sztuk.

SKOROWIDZ ADRESÓW TELEGRAFICZNYCH. W ostatnich dniach opuścił prasę Skorowidz Adresów Telegraficznych Rzeczypospolitej Polskiej, wydany przez Spółkę Akcyjną Wydawniczą przy poparciu i na podstawie źródeł urzędowych Ministerstwa Poczt i Telegrafów. Nader pożyteczne wydawnictwo to składa się z dwóch części, z których jedna zawiera alfabetyczny wykaz skróconych adresów telegraficznych wszystkich firm, zarejestrowanych w państwowych urzędach pocztowo-telegraficznych i telefonicznych Rzeczypospolitej Polskiej, część druga zaś zawiera wykaz alfabetyczny wszystkich firm. Skorowidz zredagowany jest starannie i zastępuje doskonale księgę adresową.

Wydawnictwo to pojawiać się będzie co roku, a w odstępach kwartalnych wydane zostaną dodatki. Skład główny znajduje się w Spółce Akcyjnej Wydawniczej we Lwowie, ul. Zimorowicza l. 5.

ULGI TARYFOWE DLA WYSTAWCÓW NA TARGACH WSCHODNICH. W myśl obowiązujących przepisów taryfowych korzystają eksponaty wystawione na Targach Wschodnich przy reekspedycji całości towaru względnie jego niesprzedanej części z prawa bezpłatgeno przewozu. Z ulgi tej korzystać mogą wystawcy na podstawie: a) pierwotnego listu przewozowego wraz z duplikatem, stwierdzającego wyraźnie, czy towar przeznaczony był na Targi oraz b) zaświadczenie Zarządu Targów Wschodnich, że towar nie został sprzedany. Przesyłka zwrotna musi być wysłana w całości, jednym transportem, najpóźniej cztery tygodnie od dnia zamknięcia Targów i to wyłącznie do miejsca pierwotnego swego nadania i tą samą drogą. Przesyłka jest bezpłatna za wyjątkiem kosztów wożenia i ładowania, o ile czynności tych nie dokonuje sam właściciel przesyłki zgodnie z przepisami. Reekspedycje odbywają się z szybkością zwyczajną, jednak wydział Ministerstwa koleji żelaznych wydaje specjalne zarządzenia, aby wszystkie były wedle możności uskuteczniane pospiesznymi lub dalekobieżnymi pociągami.

EGIPT I BOLSZEWICY NA TARGACH WSCHODNICH. Tow. handlowe „General Import Merchand“ w Aleksandrji zgłosiło się do zarządu Targów Wschodnich z prośbą o pośrednictwo w nawiązaniu stosunków handlowych z przemysłem polskim. Towarzystwo to zaopatruje Egipt w artykuły sportowe, perfumerje, cukry, słodkie likiery, szkło, naczynia kuchenne, maszyny do prania, maszyny do pisania itd. Również zawiadomiła filja konstantynopolitańska tow. „Maison Suisse“, że przysyła reprezentanta na otwarcie Targów Wschodnich.

Przedstawicielstwo handlowe reprezentacji sowieckiej zawiadomiło zarząd Targów Wschodnich, że jak w latach poprzednich, tak i obecnie odwiedzi z ramienia rządu wystawę Targów Wschodnich, celem nawiązania kontaktu z wystawcami i ewentualnego poczynienia zakupów. W skład delegacji sowieckiej wejdzie szef misji Fiedorow, reprezentant kijowskich jarmarków kontraktowych Stanisław Block, oraz przedstawiciel rosyjskiej agencji telegraficznej.

Zurych (PAT.).

Zamknięcie giełdy. Berlin 0.000-.15, Holandja 218, Nowy Jork 553, Paryż 31.30; Londyn 25.20. Medjolan 23.91, Praga 16.25, Budapeszt 0.03 1/8, Bukareszt 2.40, Belgrad 5.65 i pół. Sofia 4.90, Warszawa 0.0024, Wiedeń 0.0078, austr. korona stempl. 0.00078 1/4.

Mały fejleton.

Czego żądałyby Niemcy w razie zwycięstwa.

Stale sprzyjający Francji londyński „Daily Mail" przypomina warunki, które zwycięskie Niemcy nałożyłyby przeciwnikom swoim, a które hr. Roon przedstawił członkom sejmu pruskiego na początku 1918 roku:

Aneksja całej Belgji, a poza tem portów francuskich Dunkierki, Calais i Boulogne, oraz wybrzeża francuskiego kanału La Mansche.

Dalej anekja twierdz francuskich Belfortu i Verdunu.

Oddanie Niemcom podstaw operacyjnych na morzu Śródziemnem, którychby zażądały, nie wyłączając wyspy Malty.

Wypłata przez sprzymierzeńców indemnizacji w sumie dziewięciu miljardów funtów szterlingów, t. j. dwustu dwudziestu pięciu miljardów franków złotych.

Oddanie Turcji Egiptu i kanału Suezkiego.

Okupacja Francji przez wojsko niemieckie do chwili zupełnej wypłaty indemnizacji, włączając w to i zapłatę wszystkich kosztów okupacji terytorjum francuskiego przez wojsko niemieckie.

Wreszcie warunki, stawiane przez Niemcy, przewidywały wydalenie wszystkich Francuzów z terytorjów, przyłączonych do Niemiec.

Jakże skromne są wobec tych warunków bezczelnych żądania, stawiane obecnie przez Francję zwyciężonym Niemcom!

Amerykańskie Monte Carlo.

San Diego jest miejscowością w Kalifornji, położoną tuż nad granicą Meksyku. Nic w niej niema nadzwyczajnego, a jednak chętnie dążą w tamtą stronę spragnieni Amerykanie, którym sroga ustawa zakazuje pić alkohol. Albowiem „biedny" Jankes przekroczywszy granicę Meksyku znajduje się odrazu w krainie płynącej wódkami, likierami i innymi napojami. Dla ułatwienia ludziom używania tej rozkoszy, jedna z prywatnych linij kolejowych uruchomiła specjalne pociągi, które dwa razy dziennie odjeżdżają z San Diego do granicy i dwukrotnie powracają, wioząc łaknących i przywożąc nasyconych znaczną liczbą alkoholu.

Granica strzeżona jest wprawdzie przez żołnierzy amerykańskich, w mundurach koloru „khaki", ale każdy umie ją przekroczyć. Następuje dziesięć metrów przestrzeni „bezpańskiej", potem znowu granica z meksykańskimi żołnierzami i domek szyldwacha, od którego kilkadziesiąt już tylko kroków do Monte Carlo.

Mimo nazwy, przypominającej jedną z najpiękniejszych miejscowości w Europie, amerykańskie Monte Carlo nie odznacza się ani bogactwem budowli, ani piękną okolicą. Na piaszczystej, bezdrzewnej przestrzeni rozrzuconych kilkanaście drewnianych baraków, coś niby budy jarmarczne, ozdobione wieżyczkami, jakaś kolejka — oto wszystko.

Europejski podróżnik, który zapuścił się do Meksyku, tak opowiada swoje wrażenia:

Na granicy amerykańskiej wartownik zapisał sobie moje nazwisko i adres, albowiem nigdy nie wiadomo, jaki los spotka człowieka, który się dostał do kraju wiecznej rewolucji. Żołnierz meksykański puścił mię wolno, upewniwszy się tylko, czy nie mam przy sobie broni palnej.

Idę dalej i zatrzymuję się przed barakiem, u wrót którego stoi człowiek w uniformie, wyglądający na portjera z kinematografu. Zapytuje z tajemniczą miną, czy jestem członkiem klubu. Ponieważ potrząsam przecząco głową, nastawia dyskretnie rękę i po otrzymaniu niewielkiego napiwku, wpuszcza mnie do owego „klubu".

Pierwsza sala, do której wchodzę, mieści w sobie olbrzymi „bar" i niezliczoną ilość automatów. Wrzucenie do nich 10 centów może przynieść wygraną ćwierć dolara, wrzucenie ćwierć dolara — cały jeden dolar. Za ladą stoi kilku typowych „keeperów". przyrządzających napoje, a przed ladę tłoczą się spragnieni Amerykanie. Koniaki, whisky, wódki i „cocktaile" taniej tu kosztują, niż w Stanach Zjednoczon. szmuglowana wódka.

W dalszych salach klubowych gra muzyka, a Amerykanki tańczą prawdziwe „Tango". — Ot i wszystko.

Kiedy zbliża się pora odjazdu, liczne rzesze bardzo niepewnym krokiem zdążają w stronę pociągu, a jazda w towarzystwie mocno podchmielonych podróżnych nie należy do przyjemności.

Wartownicy amerykańscy dopytują się, czy kto nie wiezie ze sobą alkoholu? Wieść niesie, iż o ile obdarzy się ich jedną lub dwiema flaszkami, można swobodnie przewieść znaczną ilość zakazanego trunku. Bo w amerykańskiej kantynie żołnierz może napełnić swoją wojskową manierkę conajwyżej lemonjadą albo herbatą.

Poczta powietrzna nad kontynentem amerykańskim

Jak donoszą z Waszyngtonu, dla wypróbowania możliwości ustanowienia 28-godzinnej komunikacji pocztowej pomiędzy wybrzeżami oceanu Atlantyckiego, a wybrzeżami oceanu Spokojnego, rząd amerykański wyznaczył eskadrę, złożoną z ośmiu samolotów, urządzonych specjalnie do przewozu poczty.

Samoloty te rozpoczną dnia 21 sierpnia próby, które mają trwać pięć dni, zatrzymując się w czasie lotu po 20 minut tylko w Cleveland, Chicago, Omaha, Cheyenne, Salt Lake City i Reno.

Eskadra powietrzna opuści lotnisko w Mineoli o godz. 11 przed południem, aby stanąć w San Francisco dnia następnego, a godz. 4 po południu. Każdy z jej samolotów może zabrać 250 kilogramów poczty i zaopatrzony jest w reflektory elektryczne do lądowania w nocy i sygnalizowania.

Wzdłuż całej drogi ustawione będą wysokie latarnie elektryczne, wskazujące samolotom drogę w czasie nocy.

Kosztowny żart.

Amerykańskie gazety opowiadają o przykrej przygodzie, jaka spotkała dyrektora wielkiego towarzystwa okrętowego, M. L. Sulliwana i przyjaciela jego, Jakobsa.

Obaj ci panowie jadąc jednego dnia statkiem, wywołali radość i zdumienie wśród pasażerów i ludzi załogi, którym hojną ręką rozdawali w podarku paczki ze studolarowymi banknotami. Pasażerowie osłupieli, kiedy Sulliwan rzucił ponadto w morze dużą paczkę banknotów. Radość i zdziwienie ustąpiły miejsca rozczarowaniu kiedy obaj dowcipnisie oświadczyli, że pieniądze są fałszywe i że chcieli tylko zażartować.

Kiedy jednak statek przybił do brzegu, władze dowiedziały się o całej historji i zażądały od jednego z pasażerów pokazania banknotów. Tu dopiero rozpoczyna się tragiczna strona farsy.

Dokładne zbadanie banknotów ustaliło, że są one prawdziwe. Zapytany o wyjaśnienie Sullivan oświadczył, że pieniądze otrzymał z Glasgowa, jako należność za wysłany towar. Zrazu nie zwrócił na nie uwagi, ale po jakimś czasie, kiedy zapóźno już było na reklamacje, pieniądze wydały mu się podejrzane. Podzielił się spostrzeżeniem z przyjaciółmi i wszyscy potwierdzili, iż padł ofiarą oszustwa, gdyż dolary są fałszywe.

Nieostrożny żart kosztował dowcipnych Amerykanów ni mniej ni więcej, tylko 100.000 dolarów.

Nowy sposób leczenia suchot.

Dr Drever, znakomity profesor patologji na uniwersytecie w Oxfordzie poczynił cały szereg odkryć, które niewątpliwie mają doniosłe znaczenie w medycynie. Ostatnio odkrył on sposób leczenia suchot i chronienia organizmu przed chorobami zakaźnemi. Środek ów pozwala wzmacniać znacznie siłę serum, służącego do leczenia i chronienia organizmu przed chorobą.

W każdem serum, jak wiadomo, znajdują się bakcyle odnośnej choroby. Niektóre zarodki chorobotwórcze pokryte są cieniutką oponą tłuszczową, pozwalającą im bronić się przed atakiem ciałek krwi.

Do nich należy też bakcyl suchot.

Dr Drever w wywodzie swym omawia szczegółowo znaczenie szczepionki. Jeżeli królikowi np. zaszczepi się bakcyle, to żwierzątko owe nabiera zdolności niszczenia bakcylów, przez zaszczepienie bowiem zarówno żywych jak i martwych bakterji powstaje we krwi t. zw. fagocyty, t. j. ciałka krwi, mające zdolność zwalczania jadów wszczepionych w organizm.

Człowiekowi zaszczepia się jednakże tylko martwe bakcyle, ze względu na mniejsze niebezpieczeństwo komplikacji.

Niejaki kapitan Douglas wykazał, iż na przeszkodzie w strawieniu mikrobów staje zazwyczaj delikatna opona tłuszczowa, osłaniająca mikroby. Otóż Drever, kontynuując obserwacje i doświadczenia Douglasa przeprowadził następujący eksperyment:

Osłony tłuszczowe bakcylów tuberkulozy farbował aniliną, następnie tkankę tuberkuliczną poił formaliną i przechowywał w spirytusie.

Przesiąknięte formaliną bakcyle tuberkuliczne wszczepiał do chorego organizmu, a wtedy okazało się, że we krwi zwierzęcia powstało o wiele więcej fagocytów, aniżeli przy zastosowaniu zwyczajnych bakcyli.

Profesor Drever zaszczepił serum w ten sposób trzem świnkom morskim, wykazującym dalekо rozwinięte suchoty (obrzmienie gruczołów i t. d.). Świnki wyzdrowiały.

Wanny cynkowe

wszelkiego rodzaju,
piece kąpielowe, klozety pokojowe i bidety
własnego wyrobu poleca firma
Inż. WŁADYSŁAW BIENIARZ
w Krakowie, ul. Szpitalna 18. Tel. nr. 138. 777

Torby, teczki i plecaki

szkolne. **Bloki,** Bruljony zeszyty, ołówki, pióra, piórniki, cyrkle,
912 kredy szkolne, atramenty, gumy, linje itp.
poleca skład papieru i galanteryi
Michał Słomiany
KRAKOW — ulica Sławkowska l. 24.

NAJSTARSZY i NAJWIĘKSZY SKŁAD
FORTEPIANOW i PIANIN
ZYGM. RABA NAST.
WŁADYSŁAW BOLONSKI
KRAKÓW, UL. ŚW. ANNY 3
poleca
pierwszorzędne instrumenta po fabrycznych cenach.
Fachowa obsługa. 995 10-letnia gwarancja.

Ważne dla PP. Instalatorów!

Wanny żelazne emaliowane; klosety, umywalnie. przybory toaletowe, piece kąpielowe oraz wszelki materjał do wodociągów i ogrzewań po stałych cenach dostarcza szybko firma:
Inż. Władysław BIENIARZ
Kraków, ul. Szpitalna 18. 778

Obrazki na pamiątkę I. Kom. św.

obrazy, figury, ramy,
Wyroby skórkowe z Miejsca Piastowego, **torebki damskie, portfele, teki na akta**
poleca 343
STANISŁAW RĄB
KRAKÓW- SŁAWKOWSKA 4.

Nareszcie
wracają stosunki przedwojenne i wszędzie można już dostać znakomitą Kijowską Czekoladą
FRANÇOIS
„Ursus" Ajencja handlowa
Kraków, Sobieskiego 1. II p. 831

ZBOŻA SIEWNE

Hodowli
ROMANA Hr. SCIPIO w Łopuszczce Wielkie
oraz
Gospodarstwa Nasiennego Braci Kleszczyńskich
poleca
Towarzystwo Handlu Zbożem
Spółka z ogr. odpow.
KRAKÓW, Rynek gł. 47.
Gmach Banku Krajowego. 960

Osoba młoda, uczciwa i pracowita, poszukuje posady na plebanji. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu" pod Energiczna 955". 953

Kaflarskie roboty w każdej miejscowości wykonuje siłami technicznie uzdolnionemi Stanisław Mitera, majster kaflarski, — Bochnia, Podedworze. 960

Dla Panów! Specjalność! Szlifowanie brzytew oraz wielki wybór brzytew, maszynek do włosów itp. stalowe wyroby. Myszkowski, Kraków, Dietlowska 46. 882

Kołnierze i koloratki dla Przewielebnych Księży wyrabiam na zamówienie. Aniela Gerono, Podgórze, Zamojskiego 22. 956

Rodowodowa hodowla zbóż w Mikulicach
p. Kańczuga przez Przeworsk
sprzedaje w sezonie jesiennym 1923

Jęczmień ozimy oryg. Mikulicki, zupełnie zimotrwały, plenny, wysprzedany.
Żyto mikulickie oryg. wczesne, dojrzewa o tydzień wcześniej od innych, znosi późny zasiew i złe warunki, nie podlega rdzy. W tym roku nowa elita.
Żyto wierzbnieńskie, I. odsiew z oryginalnego.
Pszenicę Mikulicką, Ostkę rodowodową na gleby zimne, późny zasiew i ostry klimat. Ziarno czerwone, szkliste, wielkie.
Pszenicę Mikulicką, Łozinkę rodowodową. Jest to wysoka bezostna graniatka o szybkiej wegetacji, wybitnie odporna na wymarzanie i wszelkie inne choroby. Zdrową, plenna odmiana W tym roku nowa elita.
Pszenicę Białkę Mikulicką rodowodową. Sztywnosłoma bezostna graniatka o pięknem białem ziarnie. Na bujne gleby i łagodniejszy klimat. Nie wylega, dojrzewa później od poprzednich.
Cena zbóż mikulickich 70%, żyta wierzbnieńskiego 50% nad najwyższą cenę giełdy lwowskiej w dniu zapłaty całej należytości. Dolicza się koszta ekspedycji (1%) i stempla. 875

Reklama jest dźwignią handlu i przemysłu!



Sprzedaż skór
ANTONIEGO MARKIEWICZA
obecnie
SZYMON GIBEK
w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 7
poleca 771
: skóry wierzchnie i podeszwowe :
wdużym wyborze, oraz narzędzia szewskie i przybory sportowe do obuwia, gumy, prawidełka, sznurowadła, pasta i t. d.

Kraków Floryańska 26.
Adam Błażek
Filia Tarnów Wałowa 13.
Pracownia blacharska. Koncesjon. Zakład Instalacji wodociągów.
Urządza wodociągi, łaźnie, klozety, muszle etc.
Pokrywa dachy, wieże, sygnaturki wszelkiemi materyałami.
Komitetom kościelnym ulgi w spłatach, dotychczas pokryłem kilkadziesiąt kościołów, wież, sygnatur, za które posiadam jak najlepsze świadectwa. 612

KONKURS.

Magistrat w Królewskiej Hucie (Województwo Śląskie) ogłasza niniejszem konkurs na
posadę nauczycielki przemysłowej
przy przemysłowej Szkole Dokształcającej w Królewskiej Hucie.
Odpowiednie wnioski, zawierające życiorys, uwierzytelnione odpisy świadectw kwalifikacyjnych i dowód obywatelstwa polskiego względnie możliwości opcyi należy przedłożyć Magistratowi w Królewskiej Hucie do 31. sierpnia 1923 r. Kandydatka winna władać językiem polskim i niemieckim. Pobory ustalone będą według grupy VIII. pragmatyki pruskiej wraz z dodatkami przyznanemi ustawowo urzędnikom Województwa Śląskiego.
Królewska Huta, dnia 17. sierpnia 1923 r. 946
Magistrat.

W. KŁOSINSKIEGO
PRZEWODNIK METODYCZNY
I. Rok nauki szkolnej.
II. wydanie, zmienione i uzupełnione, dostosowane do Programów M. W. R. i O. P.
oraz
Elementarz i Rachunki
barwnie ilustrowane.
Główny skład w księgarni Gebethnera i Wolffa w Krakowie.

TOMASZ GORECKI, Handel towarów żelaznych założony w r. 1841 Kraków, Rynek Główny.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.